Nr 275. We Lwowie, — Wtorek dnia 17. listopada 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6 i H. Schallek Wollzeile 11. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·— na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 16. listopada.

Wielkiego hałasu w prasie niemieckiej narobiły słowa, które cesarz Wilhelm II. wpisał do księgi pamiątkowej miasta Monachium. Władca Niemiec przypomniał swoim poddanym, że: *Suprema lex regis voluntas*. Co prawda, zdanie niezbyt licujące z ideami wieku naszego. Ale *Freisinnige Zeitung* zauważa, i słusznie, że autograf ten jest tylko wyrazem ogólnych zapatrywań, które w rozlicznych swoich mowach Wilhelm II. objawił. W podobny sposób wzywał on na bankiecie brandenburskiego sejmiku, w dniu 21. lutego wydanym, wszystkich zgromadzonych, aby szli za swoim margrabią *durch Dick und Dünn*. Zapatrywania jego autokratyczne jeszcze jaskrawszy wyraz znachodzą w sławnych słowach: *Sic volo, sic jubeo*, które Wilhelm II. własnoręcznie wypisał na portrecie darowanym ministerstwu oświaty. Mowa zaś jego, w marcu zeszłego roku wypowiedziana, a zakończona dumnem zdaniem: „Tych, którzy mi się sprzeciwiają, zdruzgocę", czyż nie jest dobitnym wyrazem jego absolutyzmu? Nie znosi on nikogo obok siebie, nie uznaje innej woli, myśli. „Jeden jest tylko pan w kraju, a tym jestem ja", powiedział na bankiecie reńskiego sejmiku. Niegdyś słowa te odnoszono do Bismarka. Ale w takim razie do kogoż odnosić się może ostatni autograf? W Monachium panuje król bawarski; pod słowami więc *regis voluntas* możnaby rozumieć wolę tego króla. A może cesarz Wilhelm II. chciał powiedzieć królowi bawarskiemu, że nad wolą jego, stoi wola cesarza? Lub też może słowa te są tylko aforyzmem dla użytku wszystkich panujących? Gdy tak wyraził się z początkiem tamtego wieku król Frydryk Wilhelm I. mówiąc: „Jesteśmy panem i królem i możemy czynić, co nam się podoba", nikt wówczas się nie dziwił. Ale dziś panujący nie są już absolutni, są związani konstytucją, a skutkiem tejże i współdziałaniem przedstawicieli narodu. W niemieckiem państwie ustawodawstwo zupełnie nawet nie jest zależnem od woli cesarza, gdyż wedle konstytucji mogą przyjść do skutku ustawy nawet wbrew woli cesarza. Jakżeż wobec tego tłómaczyć dumne samowolne słowa Wilhelma II.? Na pytanie to *Freisinnige Zeitung* nie znajduje już odpowiedzi.

Korespondent *Daily News* w Sofii miał w tych dniach dwie rozmowy z Stambułowem. „Na pytanie pańskie — mówił bułgarski minister prezydent — czy rządy moje są dobre, czy złe, odpowiem krótko: popatrz sam w około". Rozwój Bułgarji jest ogromny, dobrobyt ludu wzrasta z dniem każdym. Banki dla celów gospodarczych mnożą się i rozporządzają już kapitałem dziesięciu milionów. Armia znajduje się w najlepszym stanie, 100.000 ludzi stoi pod chorągwiami, 100.000 innych służy w rezerwie. Dla Bułgarji jest to ciężka ofiara, ale konieczna, ponieważ panslawizm zagraża jej ustawicznie. Armia ta jest wielką potęgą. „Niechaj powagi wojskowe Europy obliczą, ile potrzebaby w Kiszeniewie zebrać wojska, aby mogły Dunaj przekroczyć. Panslawiści chcieli zmusić Bułgarję do zajęcia Adrjanopolu i Dedeagaczu. Myśmy nie przyjęli tej roli i dlatego panslawiści mszczą się na nas. Bułgarja zasługuje na pomoc Europy i na uznanie księcia Ferdynanda. W ten tylko sposób położono by koniec niepewnemu położeniu Bułgarji. Zaręczam panu — zakończył Stambułow, — że ustąpię, skoro tylko inne mocarstwa uznają księcia Ferdynanda i nastąpi ogólna amnestja dla wszystkich emigrantów Bułgarji, a prawa wyjątkowe zniesione zostaną".

Groźne stosunki.

Lwów d. 16. listopada.

Nie zostało dotychczas urzędownie ogłoszonem dosłowne brzmienie słów cesarskich, wyrzeczonych podczas audjencji w sprawie kolejowej do posła Jaworskiego o sytuacji międzynarodowej. Lecz już z tego, co dotychczas doszło do publicznej wiadomości w depeszach o przebiegu audjencji i piątkowem posiedzeniu Koła i z tego, co dziś zamieszczamy poniżej w liście z Wiednia, wynika zupełnie jasno i niedwuznacznie: iż cesarzowi nic na tem nie zależy, ażeby nie stało się wiadomem publicznie, iż poczytuje on pokój za zagrożony mocno, że położenie międzynarodowe jest według jego przekonania „bardzo poważnem".

W ciągu ubiegłego tygodnia zaszedł zresztą i drugi wypadek, dowodzący, iż cesarz nie uważa za potrzebne okrywać maską udawanej nieświadomości groźnego stanu stosunków międzynarodowych. Wszakże i w przemówieniu do posła Demmla przy powitaniu delegacyj dla spraw wspólnych, nawiązując do wzmianki o kongresie pokoju, rzekł cesarz: iż wszelkie zapewnienia pokojowe należy przyjmować teraz ostrożnie, gdyż polegają one na przypuszczeniach, których spełnienia zresztą tylko pragnąć należy. Zaznaczył więc cesarz wyraźnie, iż zapewnienia pokojowe są w obecnej chwili czczemi przypuszczeniami, których nie należy brać na serjo.

Słowa te cesarskie tylko stwierdzają powszechny głos opinii, którą wzmacniają znowu nieustanne przygotowania wojenne caratu. Ściąganie wojsk w coraz większej masie ku granicy zachodniej i południowej odbywa się jawnie i systematycznie od lat czterech. Temata, na podstawie których odbywały się w ostatnich dwóch latach wielkie manewra na Wołyniu i w Królestwie, głosy całego dziennikarstwa rosyjskiego, które jak wiadomo nie może wypowiadać nic przeciwnego intencjom rządu, i tysiączne inne wypadki, wskazują dobitnie, gdzie spodziewać się można wybuchu pierwszych kroków nieprzyjacielskich podczas najbliższej wojny...

Oświadczenia ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnokyego, złożone na odbytem przedwczoraj posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskich, rozpoczęły się od zwyczajnych upewnień o widokach pokojowych, i że znikąd nie dochodzą jakieś pozytywne wiadomości, które świadczyłyby o zachwianiu się pokojowej sytuacji. Lecz w dalszem przebiegu wyjaśnień, udzielanych na pytania węgierskich parlamentarnych mężów stanu, zmuszony był hr. Kalnoky wniknąć w szczegóły najnowszych wypadków w polityce międzynarodowej. Zaś finale piosenki, rozpoczętej w tonie bardzo łagodnym, po zapytaniu hr. Szczepana Karolyego, ażali nie wiadomo panu ministrowi, czy Rosja nie ściąga znowu w głąb państwa na wschód tych znacznych mas wojska, które od lat kilku wysyła ustawicznie nad granicę zachodnią i południową, a specjalnie nad granicę austrjacką, wypadło — jak naturalnie nie mogło być inaczej, w tonie stanowczym, i stwierdziło w całej pełni groźną sytuację, panującą na linii granicznej od strony Rosji.

Wyrzeczone przy tej sposobności oświadczenia hr. Kalnokyego, zestawione ze słowami monarchy, nie pozostawiają już żadnej wątpliwości co do kwestji, jak zapatrują się na obecne położenie polityczne kierownicy nawy państwowej.

Dla nas, jako dla Polaków, a zresztą także jako dla mieszkańców kraju koronnego bezpośrednio przytykającego do tej długiej przeszło na 100 mil linii, która wskazaną została jako najbardziej zagrożoną militarnemi przygotowaniami Rosji, rewelacje te są szczególniej interesującemi... Pojmujemy z pełną świadomością, jakie wypadki według wszelkiego prawdopodobieństwa czekają nas w razie wybuchu tej strasznej wojny, w której niedalekim przededniu znajdujemy się. Nie ma narodu w rodzinie ludów cywilizowanych, który miałby równie krwawe dzieje i więcej nieszczęść przecierpiał za sprawę wolności innych, bez pożytku dla siebie. Dawniej bywało każda wojna budziła w nas gorączkowe nadzieje: marzyliśmy, że każde przesilenie europejskie musi nam przynieść wymiar sprawiedliwości, jako dla narodu żywego, żywotnego, który ma za sobą dziesięć wieków krwawego trudu dla cywilizacji.

Przebywszy taką szkołę, nie lękamy się krwawych doświadczeń nowych. Jesteśmy spokojni. Spokojni tak, jak są spokojni doświadczeni żołnierze, przyzwyczajeni do niebezpieczeństw wysuniętego w głąb linii nieprzyjacielskiej posterunku. Jakiekolwiek zdarzenie wypadnie nam przebyć, spełnimy nasz obowiązek tak, jak spełnialiśmy zawsze, od czasów Tamerlana — t. j. będziemy zawsze w tym obozie, w którym jest wolność, cywilizacja i sprawiedliwość.

Do zapału dawnego, do marzeń, ktore już tyle razy zapalały serca legionistów naszych, tak łatwo nie powrócimy. Nie sprzeniewierzymy się naszym ideałom, naszej tradycji dziejowej — ale też i na teraźniejszość nauczyliśmy się patrzeć — trzeźwo...

Oto usposobienie, w jakiem zastają nas najświeższe rewelacje wiedeńskie.

Sprawa decentralizacji zarządów kolei

I posłuchanie prezesa Jaworskiego u cesarza.

Z Wiednia piszą nam pod d. 14. listopada br.:

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Koła polskiego było urządzenie zarządu kolei państwowej w kraju. Członkowie Koła polskiego w znacznej liczbie się zebrali. Posłowie poprzód już w grupach zebrani, nad tą tak ważną sprawą, zdania swe wymieniali. I nie dziwna rzecz, skoro w ciągu kilku dopiero lat, monarcha już po raz drugi jako rozjemca między Kołem a rządem występuje. Wobec takiego przebiegu sprawy i tej okoliczności, że odpowiedź na postulata Koła wyszła od samego tronu, każdy nieuprzedzony musi przyznać, iż znaczenie Koła, bądź co bądź stoi wysoko i można oświadczyć to głośno, iż gdyby nie owa niepewność pokoju, o jakiej cesarz w mowie od tronu do delegacyj wspólnych zaznaczył, żądania Koła byłyby się doczekały zupełnie pomyślnej odpowiedzi. Skoro atoli interesa naszego kraju są tak ściśle złączone z interesami monarchii, iż los monarchii wpływa i na los naszego kraju, musi kraj w danej sytuacji zadowolić się i tem, co mu przyznano, w tej zupełnej nadziei, że skoro sytuacja Europy się wyjaśni, i nasze żądania zostaną urzeczywistnione.

Teraz przechodzę do sprawozdania.

Prezes Koła Jaworski konstatuje komplet i zdaje z owej sprawy krótkie sprawozdanie: Wczoraj na konferencji ministrów została sprawa załatwiona, a prezes Koła powołany został na posłuchanie do monarchy.

Sprawozdanie dr. Bilińskiego.

P. Biliński zdaje sprawozdanie tej treści: Komisja parlamentarna starała się o to, co uważała za potrzebne dla kraju po upaństwowieniu kolei Karola Ludwika. Koło postawiło szereg żądań, które miał prezes ministrom przedstawić. To prezes uczynił. Spraw tych jest szereg.

Z tych życzeń naszych, rząd wcale nie przyjął rad kolejowych, mimo to, że ze strony komisji parlamentarnej doniosłość tych rad dostatecznie umotywowano. Rząd nie chciał zgodzić się na utworzenie tych rad ze względu na kolizje polityczne.

Co do ingerencji namiestnika rząd był tego zdania, że tej ingerencji w sprawach zakupna artykułów w kraju nie może oddać namiestnikowi, a minister handlu zapewnił, że żądania kraju sumiennie będzie spełniał.

Inne punkta przyjął rząd za własne. A skoro te żądania przyjął, to je tak bronił, jakby własne, aż do ostatniej chwili, tj. aż do wczoraj. Rząd atoli się przekonał, iż popełniono błąd taktyczny. Wojskowość stoi wobec naszego kraju z pewną nieufnością i stawiała twarde trudności. Tu zdecydowały sfery wojskowe, a to ze stanowiska interesu armii. Wobec tego dobrze się stało, bo rząd doznał porażki i od nas i od sfer wojskowych, bo obu czynnikom ustąpił.

Sprawę mianowań urzędników do IX. rangi z płacą 1200 zł. uzyskaliśmy. Władza czynności wobec tego przeszła z Wiednia do kraju, gdyż $^{9}/_{10}$ urzędników będzie nominowanych w kraju. I to jest iście wielkie zwycięztwo. Nominacja urzędników z płacą do 1200 zł. służy wyłącznie dyrektorom w kraju. Będą tylko wydane ścisłe przepisy co do kwalifikacji i co do awansu urzędników. Wobec tego wszystkie protekcje wiedeńskie ustaną. Zaś po dokonaniu nominacyj przeszle dyrektor z kraju wykaz owych nominacyj do jeneralnego dyrektora w Wiedniu, by ten tylko zanotował sobie liczbę i imiona nowomianowanych urzędników. Dyrekcja jeneralna w Wiedniu nie będzie więc miała żadnego wpływu na nominacje urzędników. Tylko przenoszenie urzędników w zasadzie jest przyznane dyrektorowi w Wiedniu. Dzisiaj w kraju jest 80 prc. wyższych, a 85 prc. niższych urzędników. Ale i ci obcy po spensjonowaniu zostaną Polakami zastąpieni. Dla urzędników dyrekcyj galicyjskich będzie nowy status zaprowadzony.

Co do obstalunków zyskało Koło wszystko, czego żądało. Przez to, zyska przemysł krajowy. Węgiel, mundury i t. p. wszystko musi być w kraju zakupowane.

Rekonstrukcje zepsutych przedmiotów będą w kraju dokonywane.

Co do reklamacyj także uzyskano to, czegośmy żądali. Z wyjątkiem reklamacyj z kolejami zagranicznemi, inne wszystkie należą do kraju.

Budżetowanie wydatków należeć będzie do dyrekcji ruchu w kraju. Jest to wyłom z pod praw ministra handlu. Każda dyrekcja będzie figurowała w budżecie państwowym jako samoistna.

Biura komercjalne do tego czasu nie istniały w kraju i kupiec o każdą bagatelę musiał pisać do Wiednia. Obecnie będą owe biura w kraju i taki urzędnik dowie się na miejscu o interesach kupców i te będzie popierał. I to życzenie Koła zostało spełnione.

O te sprawy starało się Koło przez półtora roku, a to dlatego tak długo, że rząd się obawiał innych prowincyj.

Co do życzenia Koła, aby tylko jedna dyrekcja we Lwowie była ustanowioną, rząd przyjął to ze stanowiska administracji. Atoli względy strategiczne stanęły na przeszkodze i życzenia nasze i rządu nie zostały przyjęte. Wobec tego musiało Koło zgodzić się na to, by dwie dyrekcje pozostały.

Co do ingerencji namiestnika w sprawie nominacji urzędników; rząd także to przyjął w zasadzie, zastrzegając sobie formę. Sprawy organizacyjne i taryfowe należą do ministra, i ten nie może być zmuszonym, radzić się namiestnika. Rząd mimo to wyda rozporządzenie do szefów krajów wszystkich, w którem oświadczy, że w sprawach reformy taryf i organizacyjnych i przy nominacji najwyższych urzędników, będzie pytał o to namiestnika.

Kwestje osobowe są osobno traktowane. Namiestnik będzie nominację dyrektora, i te które od ministra zawisły, oceniał, określając kwalifikacje urzędników przed nominacją. Przez to nominacje będą objektywne. Gdyby między namiestnikiem a dyrektorem nie przyszło do porozumienia, natenczas dopiero cała sprawa odejdzie do Wiednia do rozstrzygnięcia.

Inspektoraty zostały przyjęte. Ta rzecz atoli jest kosztowna, bo trzeba po kilku urzędników w inspektoracie. Teraz zaraz będzie utworzony inspektorat duży albo w Przemyślu, albo w Stryju.

Później w razie potrzeby i środków inne dalsze inspektoraty będą zaprowadzone.

Co do tego, aby te instytucje i owo całe zarządzenie było stałe, przyjęto. Tem samem upadł plan Niemców, którzy chcieli znieść obie dyrekcje w kraju i przenieść je do Wiednia, skąd kierowanoby sprawami krajowemi.

Domagano się, ażeby taryfy kolei państwowych z dniem 1. stycznia 1892 zostały przeprowadzone i wykonane także na kolei Karola Ludwika. Tu stała źle sprawa, i obecnie jeszcze dobrze nie stoi. Z chwilą zakupna kolei Karola Ludwika sądzono, że i taryfa zostanie zaprowadzoną. Ale sprawa to trudna, bo tu chodzi o kontrakty z innemi kolejami i o obrachunek z temiż. Gdyby był rząd od 1. czerwca br. zaczął to czynić, byłoby się to skończyło. Roboty wstrzymano, dlatego to taryfowanie dopiero się rozpocznie 1. lipca 1892 r. Taryfa osobowa będzie wprowadzona d. 1. stycznia, a taryfa frachtowa dopiero 1. lipca 1892. Rząd oświadczył, iż przy obliczaniu taryf będzie brał linie krótsze. Rząd oświadczył, iż pomnoży park wagonów i stacje kolejowe.

Od r. 1884 t. j. po objęciu przez rząd kolei, park wagonów w Galicji tak wygląda:

Rząd objął 86 wagonów. W r. 1884 zaraz zamówiono 77 wagonów, — i te zostały w Galicji. W r. 1885 sprawiono nowych wagonów 39, ale je wysłano na koleje zachodnie, skąd sprowadzono 60 starych. W r. 1886 nic nie sprawiono, ale z innych linij sprowadzono 12. W r. 1887 sprawiono 10, ale je wywieziono. W r. 1889 przyjęto od kolei węgiersko-galicyjskich 29, sprawionych zaś 6 nowych wywieziono. W r. 1890 objęto 27, które wysłano dalej, a starych przysłano 24. W r. 1891 starych wagonów 41 dano. Nowych wagonów sprawiono 198, a z tych ani jednego nowego w kraju niepozostawiono. Zadaniem komisji będzie czuwać nad tem, aby wagony nowe i dla nas sprawiano i w kraju zostawiano.

Domagano się, ażeby przy wiedeńskiej dyrekcji było więcej Polaków; na to rząd się też zgodził.

Posłuchanie p. Jaworskiego u cesarza.

Po tem sprawozdaniu posła Bilińskiego, zdawał sprawę prezes Jaworski z audjencji u cesarza. Oświadcza on, iż ukazywały się w dziennikach, nam nieprzyjaznych, wieści, które mogły nam tylko szkodę przynieść. Ażeby te wieści nam nie zaszkodziły, postanowił prezes udać się do monarchy, by mu całą sprawę wyjaśnić, jakoteż zamierzał zwołać Koło, by tajemnicę, sumiennie do tej chwili dotrzymaną, znieść. Rząd atoli oświadczył mu, iż cesarz sam wezwie prezesa w tejże sprawie, i prosił, ażeby dla dobra rzeczy tajemnica i nadal zachowaną została. W środę został Jaworski do cesarza wezwany na czwartek, a gdy przed monarchą się jawił, cesarz przemówił do Jaworskiego: „Proszę powiedzieć Kołu polskiemu, że do nieuwzględnienia niektórych żądań powoduje mnie obecne poważne położenie polityczne. *Die Lage ist ernst*; *die Lage ist sehr ernst*, mówił cesarz i oświadczył, że co w sprawie decentralizacji zrobiono, zrobił on sam, że nikt go do tego nie nakłaniał.

Prezes Koła p. Jaworski podziękował cesarzowi za to przywołanie na posłuchanie, które mu daje sposobność wypowiedzieć stanowisko, jakie Koło zajęło. Nie żądaliśmy wyjątkowego stanowiska, ale tego, co uważaliśmy za możliwe i usprawiedliwione. „W żądaniach naszych — mówił dalej szan. prezes — mieliśmy na oku bezpieczeństwo ruchu; gdyż jest to cud Boży, iż przy obecnych złych urządzeniach, żadne nieszczęście w Galicji na kolejach się nie wydarzyło. A zawdzięczać to należy zdolnym i sumiennym urzędnikom, którzy się rekrutują z krajowców. A dlatego żądaliśmy jednej dyrekcji w kraju, ażeby w razie upaństwowienia kolei Ferdynanda nie utworzono czterech dyrekcyj w Wiedniu, w których by zasiadali tylko synowie Wiednia. Racz najj. panie uwzględnić, ażeby nasi krajowcy byli umieszczeni i w dyrekcji w Wiedniu, której dostarczymy najtęższych sił. Dlaczego zaś władze wojskowe sprzeciwiają się radom kolejowym, tego nie rozumię, gdyż decyzja zawisła od dyrekcji w Wiedniu, a tylko *Gutachten* od owej rady. Żądania nasze są bardzo skromne, wywołane potrzebami kraju. Unikaliśmy wszystkich drażliwych punktów, gdyż ani o wysokości taryfy, ani o *Dienstsprache* nawet nie wspomnieliśmy".

„Ja chętnie przyjmę wyrzuty — mówił dalej Jaworski do cesarza — jakieby na mnie spadły, czy w Kole czy w kraju, jeżeli tylko życzliwość (*Wohlwohlen*) twoja naj. panie dla naszego kraju zachowaną i nadal zostanie".

Nad sprawozdaniem p. Bilińskiego przystąpiono do dyskusji. Dr. Wielowieyski żądał, ażeby sprawę całą odroczono na później, aż się ją lepiej przedyskutuje, p. Tyszkowski zaś postawił wniosek: Koło przyjmuje sprawozdanie posła Bilińskiego i prezesa Jaworskiego do wiadomości i z całą ufnością polega na łasce i przychylności monarszej.

Po dłuższej bardzo ożywionej dyskusji przyjęto wniosek Tyszkowskiego jednomyślnie.

Wywód ministra Kalnokiego,

złożony na posiedzeniu delegacji węgierskiej z dn. 14. bm., w odpowiedzi na odnośne zapytania sprawozdawców budżetu wspólnego:

„Przedewszystkiem wobec rozmaitych zapatrywań na mowę, którą cesarz otworzył delegacje, winienem skonstatować, że obecnie położenie Monarchii, o ile o aspekta pokoju chodzi, nazwać można pomyślnem. Nie znam ani jednej kwestji politycznej, któraby wprost wywołać była w stanie obawę, że długi okres pokojowy, jakiego teraz używamy, mógłby obecnie doznać przerwy.

Stosunki nasze do wszystkich mocarstw są zupełnie przyjaźne. Zapewnienia, jakie w tym względzie nas dochodzą, nietylko w ogóle konstatują dążności pokojowe, ale nadto istnieją także autentyczne i miarodajne zapewnienia, że z żadnej strony nie zamierzają o napadzie na jakiego sąsiada. Nie zachodzą przeto obecnie żadne obawy czy to w ogóle co do pokoju europejskiego, czy co do naszej Monarchii.

Juścić z takim stanem rzeczy sprzeczny jest fakt, że troska o uchowanie pokoju ustać nie chce, i że jeśli się pojawi w tym względzie otucha, zawsze zaraz też wstrząśnięta zostaje. Którego to stanu główną przyczynę w tem szukać należy, iż wojskowe przygotowywania i uzbrojenia we wszystkich państwach w całej forsie trwają i poprostu dochodzą do stopnia, zawierającego to niebezpieczeństwo, że wobec spotęgowanej łatwości wojowania, wojna prędzej też wybuchnąćby mogła.

Że w naszej Monarchii powszechnie pragną utrzymania pokoju, tego nikt zaprzeczyć nie zdoła. Ale pragnienie to wszędzie istnieje, a to przecie uprawnia spodziewać się, że z czasem z tego sprzecznego stanu się wydobędziemy. Możemy powołać się na doświadczenie, że nasze, dla utrzymania pokoju zawarte czysto odporne przymierza już od tylu lat istnieją, i że się celom swoim zupełnie odpowiedniemi okazały, zkąd juścić wnosić wolno, że zespolenie się mocarstw środkowych przyczyni się także na przyszłość do utrzymania pokoju.

Co do zapytania względem odnowienia trójprzymierza, to przymierze z Włochami zostało istotnie na szereg lat przedłużone. Dlaczego zaś nie czekano do upływu przymierza, tego chyba osobno uzasadniać nie potrzebuję. Nawet co do traktatów handlowych, zazwyczaj zapewniają się jak najwcześniej przed ich upływem, aby nadal trwały, a tem bardziej jest to koniecznem, gdy chodzi właśnie o traktaty tak, jak te, doniosłe.

Jak się okazało, wszyscy członkowie trójprzymierza jednozgodnie się przeświadczyli, że istniejące między niemi przymierza dopisały, że dalsze onych trwanie tak dla wszystkich członków jak i dla pokoju Europy jest pożądanem i że też jeszcze przed upływem odnowić je należy. Nie była też więc wogóle potrzebną żadna specjalna inicjatywa w tym względzie z tej lub owej strony.

Mogę też dalej powiedzieć, że już w chwili, gdy trzy mocarstwa zawarły ten sojusz, wszystkie okoliczności tak dojrzale były rozważone, iż przy odnowieniu nie okazywała się żadna znamienna zmiana potrzebną, a owszem nawet, na to zgoda była, że żadna ze stron nie ma jakowych nowych brać na się zobowiązań. Stosunek Austro-Węgier do Niemiec pozostał niezmieniony, tylko że się z czasem ciągle staje coraz głębszym, i że się coraz więcej utrwalają łączące je węzły. Przy rokowaniach o odnowienie trójprzymierza między kierującymi ministrami trzech mocarstw, okazała się najzupełniejsza zgodność wzajemna i zaufanie, co z pewnością także poczytywać można jako rękojmię dalszego trwania serdecznych stosunków, jakie między trzema mocarstwami istnieją.

Niepodobna zaprzeczyć, że ostatniemi czasy wyłoniły się niektóre wypadki, które opinię publiczną do pewnego stopnia zirytowały. Otóż nasza doba w ogóle łatwo ulega tego rodzaju wrażeniom; ogół publiczności łaknie sensacji, a prasa zbyt skłonną jest zadośćczynić tej potrzebie naszych czasów. Rzecz naturalna, że w takim razie mimowolnie jak i świadomie wybiegają zmyślenia i przesady. Tak też było z podróżą cesarza niemieckiego do Anglii i z wizytą kronsztadzką. Podróż owa miała na każdy sposób wielkie znaczenie; jednakowoż uważać ją należy nie jako zaczątek nowych, tylko raczej jako wynik już istniejących stosunków. Podróż ta nie byłaby w taki sposób przedsiębraną, przyjęcie cesarza Wilhelma w Anglii nie byłoby wypadło tak świetnie i gorąco, gdyby Anglia już poprzód nie była tak żywo sympatyzowała z cesarzem i Niemcami, gdyby między ludem angielskim już nie było istniało trafne zrozumienie pokojowych celów trójprzymierza.

Wizytę flotową w Kronsztadzie możnaby mniej więcej tak samo oceniać. Wszystko, co tam zaszło, nie byłoby stać się mogło, gdyby już poprzód nie była pomiędzy dotyczącemi państwami zachodziła świadomość ściślejszego zespolenia ich obopólnych interesów. Nie myślę też podzielać zdania, jakoby wypadek kronsztadzki do głębokiej zmiany w sytuacji europejskiej odnosić się dawał.

Co się tyczy naszej polityki na Wschodzie, cele i zamiary onej były już nieraz wykładane, a mogę snać zarazem twierdzić, że się ich zawsze konsekwentnie trzymano. Pokrótce dają się one tak streścić: na obszarze bałkańskim zapewnić wszystkim osobnikom państwowym swobodny rozwój w wytkniętych traktatem berlińskim ramach, tudzież o ile to w naszej mocy leży, dopomagać im do pomyślności państwowej i materjalnej, iżby się coraz bardziej do wysokości reszty państw cywilizowanych podnosiły, a przeto też coraz bardziej do zachodnio-europejskiej rodziny ludów zbliżały.

Największe postępy w tym względzie widzimy w Rumunii, która już wskutek swego romańskiego pochodzenia zdawna się bardziej ku zachodniej Europie skłania. Powoli objawia się tam także względem nas zmiana pomyślniejsza. Ostatniemi czasy zmieniali się tam u steru rządów ministrowie i stronnictwa, co jednak stosunków naszych nie dotknęło, jakoż z zadowoleniem konstatuję, że niezmiennie przyjaźnemi pozostały. Powiedzieć to mogę także o dzisiejszym gabinecie, w rdzeni swojej konserwatywnym, który publiczność nasza z pewnem niedowierzaniem powitała była. Wszelako z tym także gabinetem zostajemy na stopie zadowalającej, co się też, jak tuszymy, nie zmieni, ktokolwiekby zresztą przyszedł w Rumunii do steru.

Cenną zaś rękojmię mamy w królu Karolu, którego mądremu od przeszło ćwierci wieku kierownictwu przypada największa zasługa około państwowego, militarnego i materjalnego rozwoju tego młodego państwa. Nie wątpimy ani na chwilę, że dotychczasowego kierunku polityka Rumunii także na przyszłość trzymać się będzie

Może to Rumunia czynić tem snadniej, ile że do tych samych, co my, zdąża interesów i celów, jako polityka konserwatywna na utrzymaniu pokoju i prawnego stanu w półwyspie Bałkańskim polegająca.

Co do Serbii, napomknął sprawozdawca iż w zeszłym roku byłem niestety zniewolony oświadczyć się niekoniecznie pomyślnie o kierunku polityki serbskiej, tudzież o pewnych, jakie z niej wynikły, faktach. Trudno zaprzeczyć, że od czasu abdykacji króla Milana nie dawało się w Serbii spostrzegać usposobienie dla nas przyjaźne, pomimo że, jak to p. sprawozdawca podniósł, wszelkich używaliśmy uprzejmości celem utrzymania dobrych stosunków między Monarchią a małem państwem ościennem. Wiemy to i rozumiemy, że w tem młodem państwie stosunki stronnictw jeszcze są wielce zawikłane, i że rząd tamtejszy nieraz niezwykłe napotyka trudności. Wszelako mogę skonstatować polepszenie w naszych stosunkach do Serbii. Wielce się przyczyniło do tego serdeczne przyjęcie, jakie młody król Serbii znalazł na naszym dworze. Taksamo też znoszenie się pierwszego rejenta (Risticza) i ministrów serbskich z miarodajnemi osobami naszej Monarchii, musiało ich przekonać, iż szczerze pragniemy utrzymania dobrych stosunków z Serbią, i że tylko na wzajemność liczymy, nic zgoła nadto nie wymagając od Serbii. Jakoż faktycznie uchylone zostały niektóre z owych niedogodności, o jakich na zeszłej sesji mówiłem.

Odniosłem to wrażenie, iż w niejednym wypadku nietyle rządowi serbskiemu na dobrej woli zbywało, ale że ludność tamtejsza daje się coraz bardziej wpędzać w kierunek, który jest sprzeczny z własnym jego interesem, i jeżeli tak nadal pójdzie, musi ostatecznie dojść do konfliktu z traktatami. Nie moją rzeczą dawać rady narodowi serbskiemu, ale mogę snać powiedzieć, iż byłoby dobrze, gdyby się tam więcej pieczą około zadań wewnętrznych, administracyjnych i materjalnych, a za to mniej wysoką polityką zajmywać chciano.

W tym względzie jest Bułgarja jawnym kontrastem Serbii. W Bułgarji zajmują się poważnie i gorliwie sprawami wewnętrznemi, pracują szczerze i wytrwale nad podniesieniem dobrobytu, handlu i ruchu, pomnożeniem szkół itp. Co do poruszonej przez sprawozdawcę kwestji uznania, muszę powiedzieć z ubolewaniem, że stoi ona na tym samym punkcie, jaki na ostatniej delegacji wyłożyłem; a nasza Monarchia nie może czuć się spodowaną do poruszenia tej wielce delikatnej sprawy, w której tylko niepowodzenie odnieść można, i która w dalszym rozwoju łatwo w niebezpieczną zamienićby się mogła. Stan ten, gdyby zbyt długo potrwał, mógłby juścić stać się fatalnym.

Sytuacja Bułgarji jest w ogóle tak dobra, że brak uznania rządu żadnej rzeczywistej szkody jej nie przynosi, a kto Bułgarom dobrze życzy, może tylko tę dawać radę, aby nadal wedle możności w jak najbardziej prawidłowych stosunkach z Portą pozostawali, od wszelkiej awanturniczej akcji się wstrzymywali i stale rozwijając swoje zasoby w cierpliwości wyczekiwali. Była też Bułgarja dotychczas tak roztropną, że tych ram nie przekraczała, a snać i w przyszłości nie da się z nich wycisnąć.

Co do stanu bezpieczeństwa w sandżaku Nowobazarskim, w wilajecie kosowskim i sąsiednich, minęły już czasy, gdy miejscowe tego rodzaju niepokoje do większych zawikłań doprowadzać mogły.

Co do sprawy Dardanellów, rzecz się ma tak, że w myśl traktatów europejskich przepływanie przez Dardanelle zamknięte jest dla okrętów wojennych, prawo zaś dozwolenia przeprawy tamże tylko sułtanowi przysłuża. Należy tu jednak rozróżnić między okrętami wojennemi a transportowemi. Najważniejsze południowe porty Rosji leżą na Czarnem morzu. Rosja przeto musi koniecznie używać drogi przez Cieśniny, aby módz utrzymać swoją komunikację morzem ze swemi prowincjami w Azji wschodniej. W komunikacji tej pośredniczy ostatniemi czasy najczęściej tak zwana flota krążowców, złożona z okrętów, które w razie wojny mają być uzbrojone jako okręty wojenne, ale w czasie pokoju służbę okrętów transportowych robią i pod banderą kupiecką płyną.

Okręty te ostatniemi czasy kilkakroć woziły rekrutów na miejsce przeznaczenia, a z powrotem odwoziły wysłużonych żołnierzy do domu. Przyszło ztąd do konfliktów z władzami tureckiemi i ostatecznie Rosja i Porta zawarły konwencję w tej sprawie, o czem Porta zawiadomiła mocarstwa, konstatując oraz, że żadna ztąd nie wynikła zmiana co do zasady. Okólnik ten mocarstwa przyjęły do wiadomosci, przyczem ponownie wyraźnie skonstatowano zamknięcie Dardanellów dla okrętów wojennych.

Streszczając moje wyjaśnienia w ogóle mogę powiedzieć z czystem sumieniem, że polityczne położenie naszej Monarchii jest nawskróś zadowalające, że należne sobie w Europie stanowisko zajmuje, że przyjacielskie i prawidłowe stosunki ze wszystkiemi mocarstwami utrzymuje i wiernych i potężnych sprzymierzeńców posiada, z którymi w zupełnej zgodności wzięła sobie za cel strzeżenie uprawnionych interesów wspólnych, utrzymanie pokoju i wspólne odparcie wszelkiego, jakiby im mógł zagrażać, ataku. Jak to już ze sytuacji europejskiej wypływa, polityka nasza będzie musiała zawsze być roztropną i ostrożną; nie chcemy bez konieczności wytaczać żadnej kwestji niebezpiecznej, której bez ujmy dla naszych interesów lub naszej powagi uniknąć można. Ale też dbać będziemy musieli, abyśmy naszą siłę zbrojną do tego wynieśli stopnia i na tej utrzymali wysokości, jaka nam się ze względu na bezpieczeństwo Monarchii i na zachowanie naszego stanowiska mocarstwowego niezbędną okazuje.

Na tem hr. Kalnoky zakończył swój wywód polityczny — i nastąpiły

Interpelacje.

Hr. Apponyi oświadcza, iż spodziewał się, że Kalnoky rozprószy pessymistyczne myśli o niepewności pokoju, które zrodziła mowa od tronu; tymczasem Kalnoky obecną europejską sytuację przedstawia w jeszcze czarniejszem świetle. Apponyi chciałby uwierzyć w szczerość zapewnień pokojowych, ale wobec ustawicznych zbrojeń się Rosji, wobec jej faktycznego, jakkolwiek nie formalnego z Francją przymierza, którego celów nikt nie zna, zapewnienia te wydają się dosyć iluzoryczne. Zapatrywanie, jakoby wypadki kronsztadzkie nic nie zmieniły w ogólnem położeniu Europy, jest mylne, zmieniły bowiem kwestję dardanelską, która obecnie łatwo zaostrzyć się może.

Kalnoky odpowiada, że kwestja dardanelska, bezpośrednio wcale tyczyć nie może austro-węgierskiej monarchii i do uregulowania jej powołane są raczej inne państwa morza śródziemnego.

Apponyi oświadcza na to, że nie rozchodzi się mu wcale o samo zezwolenie wolnego przejazdu Dardanellów, udzielone Rosji, ale o formę, w jakiej ono udzielone zostało. Podobny układ, jak ów między Rosją a Turcją, powinien uzyskać poprzód aprobatę innych mocarstw, inaczej bowiem te stawiane są w trudne położenie.

Kalnoky zwraca uwagę Apponyego, że sprawa dardanelska dawno była przedmiotem kontrowersji, a obecnie tylko wypadkowo równocześnie z uroczystościami kronsztadzkiemi sfinalizowaną została.

Apponyi nie zadawala się tą odpowiedzią. Zarzuca Rosji, że zawsze postępuje w podstępny sposób, że przeprowadza swoje zamiary bez poprzedniego zezwolenia innych mocarstw i w ten tylko sposób dochodzi do swego celu. Podobnie było w sprawie portu Batum. Tymczasem inne państwa kierują się jakąś delikatną skrupulatnością względem Rosji, jak to obecnie dzieje się w sprawie Bułgarji.

Następnie zabiera głos hr. Szecsen, i opowiada sprawę portu Batum, którą zna szczegółowo jako członek konferencji londyńskiej w r. 1871. W obecnym jednak wypadku sprawa ma się inaczej, gdyż sułtanowi wolno było udzielić Rosji pozwolenia na przejazd Dardanellów bez poprzedniego porozumienia się z Europą. Pomimo to uważa i Szecsen obecną sytuację za niepewną.

Czernatony, który następnie przemawiał, składa najpierw cesarzowi podziękowanie za jasne przedstawienie obecnej sytuacji. Prawdą bowiem jest, że jakkolwiek wszyscy zapewniają o trwałym pokoju, cała Europa obawia się wojny. Niechce być pessymistą, ale i łudzić się nie chce. Wojna gotuje się na wschodzie,; państwa zachodnie nie tak łatwo chwycą się tej *ultima ratio*. Sprawa dardanelska zaostrzyła sytuację; przecież wszystkie państwa uznały, że ostatnia turecko-rosyjska umowa naruszyła obowiązujące traktaty, należy więc postawić pytanie otwarcie: czy chcemy wojny, czy jej nie chcemy — i następnie stosownie do odpowiedzi postępować. W końcu zwraca się Czernatony do Kalnokyego z zapytaniem w sprawie ostatniej podróży Giersa do Włoch, mianowicie czy znaną mu jest treść układów między Giersem i Rudinim i czy takowe dotyczą oderwania Włoch od trójprzymierza?

Kalnoky odpowiada, że nie przypisuje żadnego głębszego znaczenia podróży Giersa, że wiadomą mu jest treść rozmowy między premierami Rosji i Włoch i że takowa nie daje żadnych powodów do niezadowolenia.

Po 10 minutowej przerwie zabiera ponownie głos Kalnoky, a powracając do przemówienia Apponyiego, powtarza raz jeszcze, że ten wyciągnął zbyt pessymistyczne wnioski interpretując mowę tronową. W tej chwili nie ma żadnego powodu do obawiania się zmiany europejskiego położenia. Ani kwestja dardanelska ani Włochy nie dają powodów do takich przypuszczeń.

Apponyi jednak pomimo zapewnień Kalnokiego i wywodów Szecsena, nie może zmienić swoich przekonań i powtarza raz jeszcze, że obecna sytuacja jest tak groźną, jaką od dłuższego czasu już nie była.

Następnie występuje hr. Karolyi i stawia jedno krótkie pytanie: Zapytuję mianowicie, czy ministrowi spraw zewnętrznych jest wiadomo, aby znaczne oddziały wojsk rosyjskich z granic austrjackich miały być cofnięte: podczas gdy Rosja dotąd nieprzerwanie od r. 1887 wszystko swoje wojsko z Uralu i Kaukazu wysełała nad granicę austrjacką?

Kalnoky odpowiada, że nic nie wie o tem, aby rosyjskie wojska miały być cofnięte ze wschodu na zachód. Przeciwnie, urzędowy rosyjski dziennik *Inwalid* otwarcie przed kilkoma laty oświadczył, że Rosja wobec możliwości, szybkiego zmobilizowania wojsk innych państw znajduje się w niekorzystnem położeniu, gdyż wojska jej w ostatniej chwili olbrzymie jeszcze przestrzenie przebyć będą musiały, zanim dojdą na plac boju. I rzeczywiście też nie nastała jeszcze przerwa w posuwaniu wojsk rosyjskich ku wschodowi.

Ponieważ nikt więcej do głosu się nie zgłosił, oświadczył Tisza, że zamyka ogólną dyskusję, na czem też rzecz zakończono.

Caveant consules.

Lwów d. 16. listopada.

Wśród naprężenia sytuacji, które doszło do stopnia takiego, że cesarz sam kilkakroć w ciągu dni ostatnich uważał za potrzebne zwrócić uwagę na niebezpieczeństwa wcale nie usunięte z horyzontu politycznego, w chwili kiedy delegacje zwołane, zadokumentować mają jednomyślność wszystkich narodów monarchii w kwestjach obrony jej całości i stanowiska przeciw zaborczym planom Rosji, minister oświaty Gautsch zabiera głos w izbie posłów, aby słoweńczykom udzielać lekcji o potrzebie znajomości języka niemieckiego i słuszne ich żądania co do słoweńskich szkół ludowych zbyć względami na własny ich interes ekonomiczny i społeczny.

Poseł Klun opowiadał o gminach, które od lat dwunastu walczą o język ojczysty w szkołach ludowych, o wyjątkowych przywilejach germanizacyjnej karyntyjskiej rady szkolnej krajowej, która cieszy się nieograniczonem zaufaniem rządu, o mianowaniach nauczycieli nieumiejących języka uczniów, nie mogących się z nimi porozumieć, a o dymisjach słoweńskich powiatowych inspektorów które to uwolnienia prezydent krajowy nie potrafił umotywować na odnośne interpelacje. Mowa posła Kluna była pełna umiarkowania i taktu — minister ironicznie ją zbywał w swej odpowiedzi, a czasami stawał na stanowisku zbyt kategorycznej negacji życzeń południowych Słowian.

Minister przedstawiając na piątkowem posiedzeniu Izby posłów stosunki szkolne w Karyntji wspomniał o rekursach wnoszonych przez poszczególne gminy przeciw rozporządzeniom władz krajowych w sprawie organizacji szkół. Oprócz tych rekursów gmin wpłynęło jeszcze do ministerstwa oświaty 33 innych rekursów, które wszystkie przedłożone zostały przez katolickie polityczno-gospodarcze stowarzyszenie dla Słoweńców w Celowcu, imieniem 9 pojedynczych gmin Karyntji. O ostatecznem załatwieniu tych rekursów na razie jeszcze nie może być mowy; zostały one poprzód oddane kompetentnej władzy szkolnej do zaopiniowania. Ale nasuwa się pytanie, czy owe katolickie polityczno-gospodarcze stowarzyszenie dla Słoweńców w Celowcu jest uprawnionem do występowania imieniem gmin. Pytania tego jednak nie chce minister stawiać Radzie państwa, gdyż spodziewa się, że ono gdzieindziej rozstrzygniętem zostanie. „Zauważyć tylko muszę — mówił Gautsch, — że całe to zasypywanie ministra najrozmaitszemi podaniami i rekursami wskazuje na systematyczne usiłowania podkopania w kraju nauki języka niemieckiego. A przecież znajomość, jednego wszystkim wykształconym ludziom wspólnego języka, to jest języka niemieckiego, zalicza Austrja do tych koniecznych warunków, które wszyscy poważnie myślący politycy jako pożyteczne dla wszystkich ludów uznają. I zdaje mi się, że w znajomości tego wspólnego języka leży wobec dzisiejszego coraz potężniej występującego prądu unaradawiania szkół, jedyny środek przeszkodzenia izolacji szkół, która sprowadzić musi ich upadek“.

Skutki tej mowy Gautscha okazały się za chwilę, bo gdy wybierano mowców jeneralnych w Izbie *pro* i *contra* w sprawie budżetu, młodoczesi poczęli się układać z posłami słowieńskimi o wybór wspólnego rzecznika i tylko usiłowaniom hr. Hohenwarta udało się wybór skierować na umiarkowanego członka klubu konserwatystów, Szukljego.

Mowa Szukljego zasługuje ze wszech miar na uwagę. Mimo wielkiego spokoju była ona tak jasną i ostrą, iż rząd bardzo dobrze wie, czego ma się na przyszłość od południowych Słowian spodziewać, jeśli trwać będzie dalej w swoich zapędach germanizacyjnych. Niemcy zawsze jeszcze myślą, że potrafią zapanować społecznie i politycznie aż do Adrjatyku i że Słowianie tej monarchii są tylko mierzwą dla ich wysoko idących planów, tylko gruntem eksploatacyjnym dla bankierów i fabrykantów, eksporterów i handlarzy. A ponieważ tym wysoko ucywilizowanym panom trudno uczyć się po słowieńsku, aby mogli się z przyszłymi swoimi robotnikami rozmówić, ponieważ zbyt lekceważą znaczenie języka kroackiego, aby go uczyć się mieli w celach eksportu swoich wyrobów, przeto wymagają wygodnie a po prostu, aby ten lud mający być wyzyskiwanym ekonomicznie, uczył się po niemiecku.

Tak wygląda komentarz jasny słów pana ministra, przez którego przemawia stuletnia tradycja centralistów, co wysyssali siły żywotnie narodów w Austro-Węgrzech na wzmocnienie nie państwa, ale jednego uprzywilejowanego ludu; — tak wygląda komentarz do ekonomicznego i gospodarczego znaczenia języka niemieckiego dla Słowian południowych.

A co za konsekwencje będzie miało poniewieranie ustaw zasadniczych w traktowaniu tych kopciuszków Austrji? Szuklje otwarcie to wypowiedział. Dziś już wyborcy popychają posłów do opozycji, a jeśli rząd ustępstw nie uczyni, Słoweńczycy przerzucą się pod hasłem prawa państwowego do opozycji. Znajdą się obok młodoczechów.

Już przy głosowaniu nad budżetem szkolnym kilku posłów słoweńskich głosowało przeciw temu a Szuklje wyszedł z sali.

Pragska *Politik* chce nawet tłómaczyć wystąpienie Gautscha zamiarem rozbicia klubu konserwatystów i zmuszenia Polaków do ściślejszego stosunku z lewicą. Choć w tem bardzo wiele przesady, jednak zaprzeczyć się nie da, że — jak donosi, dobrze poinformowany ze strony konserwatystów *Vaterland* — „gorycz z powodu mowy ministra w kołach konserwatywnych dosięgła takiego stopnia, że dziś konsekwencje tej mowy obliczyć się jeszcze nie dadzą“.

Mowa tronowa zapowiedziała okres pracy gospodarczej i ekonomiczno-społecznego ustawodawstwa, ale nie idzie zatem, żeby Germania *militans* używać miała tej przerwy do nowych zdobyczy i nowych ucisków. A im poważniejsza jest sytuacja, tem więcej kierownicy Austrji wystrzegać się muszą szerzącego się niezadowolenia wśród słowiańskich ludów. Takie mowy Klunów i Szukljów, to olej na piekielny ogień panslawistów.

Gdyby Austrja zechciała spełnić swoje zadanie polityki wewnętrznej, mogłaby następnie z największym spokojem spoglądać na rozwój spraw na Bałkanie; nie potrzebowałaby śledzić, jak rozwijają się sądy i opinie w Serbii, jakim tonem ozwie się przekupione przez Rosje pismo czarnogórskie. Nie potrzebowałaby troszczyć się o panslawistyczne agitacje, *bo pełne zadowolenie polityczne ludów tej monarchii miałoby siłę atrakcyjną, większą, aniżeli rubel moskiewski i Słowianie bałkańscy musieliby spoglądać na tę monarchię, jako na orędowniczkę najmniejszych nawet plemion. A kto wie, czy ludy te po za granicami monarchii nie dążyłyby same do ściślejszego z nią związku politycznego.*

Tem więcej jednak przezorności nakazuje sytuacja obecna, że szerzone o Austro-Węgrzech poglądy panslawistyczne znajdują zbyt pochopny do wiary posłuch w Serbii, Rumunii i Czarnogórze, że w razie zawikłań ofiarne i entuzjastyczne stawanie ludów słowiańskich po stronie monarchii, wytrąci broń zatrutą z ręki caratu i w ostatniej jeszcze chwili gotowe w Belgradzie i Cetynii sprawić wrażenie, mające wartość całego korpusu, potrzebnego na obronę granic południowych.

Caveant consules!

Panika na giełdzie wiedeńskiej

Giełda wiedeńska stała się w sobotę ofiarą nikczemnej mistyfikacji. Fakt, iż mistyfikacja ta mogła się powieść, należy przypisać nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, który spowodował, że w czasie tej paniki w sobotę w południe padły ofiarą spekulacji niezliczone miliony, stracone na zawsze. Atak ten na giełdę wiedeńską został zainicjowany już w piątek na giełdzie paryskiej, gdzie zwróciły powszechną uwagę polecenia sprzedaży wielkich zapasów złotej renty węgierskiej, nadesłane przez dwóch znanych spekulantów wiedeńskich, a które wywołały wielką obniżkę kursów. *Par ricochet* dał się atak ten odczuć w sobotę we Wiedniu już przed otwarciem giełdy, na zebraniu małych spekulantów, poprzedzającem z reguły właściwe posiedzenia giełdowe; prócz tego krążyły już wtedy nieokreślone, tajemnicze, niewiadomego pochodzenia a pełne groźby wiadomości.

Główne uderzenie wykonano jednak dopiero na południowej giełdzie, a aby skutek jego podnieść, niezaniedbano niczego, byle tylko czułość giełdy zaostrzyć.

Pewna koterja, która we Wiedniu wskazują palcami, wystąpiła z zleceniami sprzedaży najważniejszych papierów, a ponieważ giełda wie z doświadczenia, iż nagłe takie zwroty mogą być skutkiem li tylko powzięcia jakiejś ważnej a tajemniczej wiadomości, rozeszło się w jednej chwili mnóstwo pogłosek po całej giełdzie, wiązanych przeważnie z sprawą wypowiedzianych rzekomo przez cesarza słów, o niepewnem położeniu politycznem, lub w części z zapowiedzianem przez ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokiego *exposé* w podkomitecie węgierskiej delegacji. Jak długo pogłoski te nie miały jeszcze stałej postaci, tak długo mimo silnych ataków kontrminy, cały obrót miał przebieg dosyć spokojny. Z chwilą jednak, kiedy wersja została sformułowaną i podaną do publicznej wiadomości przez *Tagblatt* Szepsa, w postaci słów rzekomo przez cesarza do p. Jaworskiego wypowiedzianych, iż wojna z Rosją, którą głód do tego popchnie, jest nieuniknioną, zapanował na giełdzie popłoch taki, jakiego od lat 10 w Wiedniu nie pamiętają: kursa spadły natychmiast i spadały dalej o wiele złr. i procentów — renta majowa o 2 i pół prc — a mimo to przez długi czas nie zostały zawarte żadne transakcje, do tego stopnia nie było kupujących. W spadku swym powstrzymały się kursa dopiero na tej wysokości, w której ofiarowane do sprzedaży efekta musiały być przyjmowane przez banki i bankierów na rachunek ich klientów, według wykazów, zawsze z góry na pewien czas przez banki ogłaszanych. Za przykładem najważniejszych instytucyj, które tylko kupowały, poszła i arbitraż, która przez swe zakupna dodała także podpory kursom.

Ale depresja, którą wywołał poprzedni spadek, nie mogła być usuniętą. Dopiero na giełdzie wieczornej powiodło się przeprowadzić pewną repryzę i podniesienie kursów, tak, że wskutek tego panika na giełdzie południowej przybrała charakter tylko epizodu. Giełdę wieczorną otworzono niezwykle wcześnie, bo o godz. 4. popołudniu, a otwarto odrazu wielkiem zakupnem renty. Wkrótce po otwarciu wystąpił radca sekcyjny Srbik, ażeby kategorycznie zaprzeczyć tendencyjnym wiadomościom. P. Srbik musiał na żądanie giełdy oświadczenie swoje po trzykroć powtórzyć, poczem panika ostatecznie ułożyła się.

Wystąpienie to jednak komisarza rządowego odniosło w pierwszej chwili zupełnie przeciwny rezultat. Popłoch, jaki w czasie popołudniowej giełdy powstał, odżył, a nawet zwiększył się w chwili, gdy zobaczono, że reprezentant rządu p. Srbik, ukazał się na giełdzie i dał do poznania, iż zamierza przemówić. Zakipiało w całej sali i na przedsionkach, a ztąd ruch ten udzielił się tłumom stojącym na ulicy. Wtem przerwano targ, rozległ się głos dzwonka i wszystko rzuciło się do osoby komisarza rządowego. Ci którzy nie mogli docisnąć się do niego, powłazili na balustrady i na ławki, nastała cisza grobowa, przerywana tylko gorączkowym oddechem tłumu i wśród niej rozwinął p. Srbik kartę papieru i odczytał następujące wyjaśnienie, do dania którego, jak zauważył, został upoważniony przez ministra finansów.

„Dzisiejszy *Wiener Tagblatt* (*Abendblatt*) ogłasza dodatek, w którym zdaje sprawę z przedwczorajszej audjencji posła Jaworskiego u cesarza. Wiadomości, podane przez wspomniane pismo, są w całej ich osnowie zgoła wymyślone, gdyż ze strony panującego żadne oświadczenie w tym rodzaju, jakie podano, nie zostało uczynione“. Oświadczenie to wysłuchane z całem skupieniem, przyjęto burzą oklasków. Jak wspomnieliśmy, reprezentant rządu musiał oświadczenie to powtórzyć jeszcze dwa razy, przyczem zaznaczył, że to oświadczenie będzie ogłoszone w sobotniej *Wiener Abendpost*, która w tym celu wcześniej niż zazwyczaj została wydaną.

Po tej przerwie, około 10-minutowej, podjęto w dalszym ciągu przerwane posiedzenie, na którem kursa, poparte jeszcze prywatnemi wiadomościami o charakterze *exposé* p Kalnokiego, natychmiast poszły w górę. Dało się to szczególniej zauważyć przy targu renty. Tak, wprawdzie z dotkliwą paniką, ruch cały powrócił w zwyczajne tory.

Jak kursa spadały w czasie tej jednogodzinnej paniki (od $1^1/_4$ do $2^1/_4$ w południe) mogą dać wyobrażenie następujące cyfry: Renta spadła z 89·80 na 88, akcje kredytowe z 268 na 260, akcje kolei północnej sprzedawać chciano na sztuce o 70 zł. taniej. Dopiero z czasem nastąpiło otrzeźwienie, gdy zlecenia do kupna nadchodzić zaczęły z giełdy berlińskiej.

Dzisiaj o godz. 10. min. 35 telegrafowano nam następujący stan kursów: Akcje kredytowe 267 55, banku anglo-austr. 145·50, Unionbanku 213·50, Lombardy 78·75, kolei państwowej 268, Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu 148, marki niem. 58·07

Sonn.- u. Montagsztg. uważana za organ półurzędowy, robi dziś uwagę: „Nam wydaje się już dziś pewnem, że 1) burza, która w sobotę wyrządziła spustoszenia na giełdzie wiedeńskiej, sztucznie wywołaną została i 2) że spowodowane wstrząśnienie giełdy dopiero w dalszym ciągu wywołane zostało przez doniesienie *Wiener Tagblattu*“.

Sonn.- u. Montagsztg. podnosi w końcu nieodzowną potrzebę wykrycia prawdy. Izba giełdowa miała otrzymać ze sfer decydujących zlecenie, aby zbadała sprawę dokładnie.

40.000 morgów ziemi w Galicji na marne.

Wydział krajowy pragnąc być w zupełnem pogotowiu do regulacji rzek, aby mógł przystąpić bezzwłocznie do rozpoczęcia robót, skoro tylko uzyska u rządu odpowiednie środki materjalne, zastanawiał się także nad sprawą osuszenia ogromnych przestrzeni bagien i łąk mokrych, jakie położone są po obu brzegach Dniestru.

W tym celu delegował urzędnika swego dr. Józef Szydłowskiego, polecając mu by zajął się badaniem rozmiarów i rentowności tych bagien i łąk na podstawie przesłuchania zwierzchności gminnych, przedłożonych obszarów dworskich i w ogóle zeznań osób interesowanych.

Ze sprawozdania, jakie dr. J. Szydłowski, po ukończeniu tej czynności, Wydziałowi krajowemu przedłożył, dowiaduje się *Dzien. Polski*, że w powiatach rudeńskim, samborskim i drohobyckim znajduje się około 40.000 morgów ziemi, których przeciętny dochód z morga nie wynosi nawet 1 zł., a wartość jednego morga nie szacuje się wyżej nad 40 zł. Przyjąwszy wartość jednego morga łąki słodkiej na 200 zł. a dochód z niej na 20 zł. rocznie, wykazuje dr. Szydłowski, że przez zamierzone osuszenie całej tej przestrzeni, podniosłaby się wartość ziemi o 6,400.000. a renta z niej na sumę 760,000.

Jeżeli się nie mylimy, będzie temu lat sześć, gdy sprawa regulacji rzek w Galicji zdawała się być ostatecznie postanowiona i zadecydowana. Sam cesarz, którego doszły wieści o ogromnych spustoszeniach, jakie w całym naszym kraju wylewy rzek poczyniły, zainteresował się tą sprawą, rząd zaczął się skłaniać do udzielenia pomocy materjalnej. Nagle wszystko ucichło. Cóż się stało? Oto wezbrały rzeki w Tyrolu, wyrządziły ogromne szkody, pieniądze przeznaczone dla Galicji wysłano tam, a nam znowu czekać kazano. Plany regulacji, spoczywające w biurku szefa melioracji p. Kędziora, spoglądają tęsknie na niego i pytają smutnie, czy na to je z takim mozołem wypracował, by one nigdy światła dziennego nie ujrzały.

Ostatnie przemówienie p. Rutowskiego w Izbie w sprawie regulacji rzek, było przypomnieniem znowu tej sprawy, ależ kiedy doczeka się ona załatwienia ostatecznego.

KRONIKA.

Lwów dnia 15. listopada 1891 r.

†

Paweł Stalmach

założyciel i długoletni redaktor „Gwiazdy Cieszyńskiej“ i b. poseł do Rady państwa

zmarł wczoraj w Cieszynie w 67 r. życia.

Obszerniejszy życiorys zmarłego, który cały ruch narodowy na Szląsku obudził i przez długie lata sam podtrzymywał, podamy jutro.

Zapiski osobiste. Pani Ogonowska, w powrocie z Podola, bawi obecnie we Lwowie,

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, Franciszka Maniaka, w Łodygowicach stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Łodygowicach.

Koncesję na nowo otworzyć się mającą aptekę w Wiśniowczyku nadało starostwo w Podhajcach p. Piotrowi Dunin Wąsowiczowi, magistrowi farmacji.

Śluby. Dnia 14 bm. pobłogosławił ks. infułat Rybarski w kościele parafialnym w Lisigórze związek małżeński p. Tadeusza Artwińskiego z panią Emmą z Jaworskich Rychterową.

W sobotę dnia 21 bm. o godzinie 7 wieczorem pobłogosławionym będzie w kolegjacie łacińskiej w Stanisławowie związek małżeński między panną Marją Stesłowiczówną i panem Józefem Wierzejskim.

Dnia 22 bm. odbędzie się w kościele rz. kat. w Kocmaniu ślub p. Jana Klimuntowskiego z panną Wiktorją Orkisz.

W sobotę pobłogosławionym został w kościele parafialnym w Rzeszowie związek małżeński panny Józefy Jaroń z panem Wincentym Józefem Odrowąż Krzyszkowskim, urzędnikiem kolejowym w Jedlicu.

W Krzeszowicach w kaplicy zamkowej odbył się w sobotę ślub panny Siegler von Ebersfelg z panem Leopoldem Pową, pułkownikiem dragonów.

Wybór uzupełniający. We czwartek dnia 19. bm odbędzie się w Kamionce Strumiłowej wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej z grupy większych posiadłości.

Zwracamy uwagę komendy korpuśnej na nieodpowiedne obchodzenie się kapitana obrony krajowej, pełniącego funkcje przy tegorocznych zebraniach kontrolnych. Pan ten wywołał powszechne oburzenie wymyślając zebranych do uzupełniającej kontroli landwerzystów od „hołoty“ itd. dlatego, że nie stawili się przy zwykłej kontroli w październiku, kładąc nacisk na to, że właściwie wszyscy powinni być za to surowo ukarani. A przecież pomiędzy zebranymi było wielu nader inteligentnych, do których w ten sposób nikomu nie wolno się odzywać. Komenda korpuśna raczy przyjąć do wiadomości to zażalenie, zarządzić odnośne dochodzenie i uczynić zadość słusznym skargom!

Influenza wśród koni pojawiła się we Lwowie. Obecnie z ogólnej liczby 136 koni tramwajowych zapadło 29 na influenzę, w skutek czego musiano ruch tramwajów ograniczyć i wozy rzadziej kursują. Wiele też koni ma być chorych w koszarach artylerji we Lwowie,

Łagodna zima. Włościanie, których proroctwa najczęściej sprawdzają się, dowodzą, że tegoroczna zima nie będzie ciężką z powodu, że myszy polne nie zagłębiają się głęboko w ziemi.

Rocznica listopadowa. Komitet, zawiązany we Lwowie dla obchodu 61 rocznicy powstania listopadowego, urządza w niedzielę 29. bm., w sali „Sokoła“, wieczorek muzyczny dla osób zaproszonych. Osoby, któreby w dniach najbliższych zaproszenia nie otrzymały, będą mogły upomnieć się o nie u komitetu. Adres tegoż wkrótce wskażemy.

Z „Gwiazdy“. Jak przepowiadaliśmy, wczorajsze przedstawienie amatorskie wodewilu Anczyca „Dwaj złodzieje“ odegranego przez członków stowarzyszenia wypadło świetnie. Sala, licznie zebraną publicznością przepełniona, przez cały czas brzmiała nieprzerwanym wesołym śmiechem, bo też niemożliwem było nie śmiać się, patrząc na tych dwóch dowcipnych łobuzów Bertranda i Roberta. Role ich oddane były z takim prawdziwym, a szczerym komizmem, jakby spoczywały w rękach zawodowych komików. Nie zgorzej spisali się i inni amatorzy, to też przedstawienie wypadło bez zarzutu i śmiało może być zaliczonem do lepszych. Rozbawiona publiczność nie szczędziła oklasków sympatycznym amatorom w podziękę za ich trudy, a następnie przeszła do sali mniejszej i ochoczo, jak w domowem a dobranem kółu, tańczyła do świtu. Wczorajszy wieczór w Gwieździe z pewnością najlepiej wypadł z dotychczasowych wieczorów obecnego sezonu jesiennego, Wydział jednakże stowarzyszenia zapowiada, że wieczor następny będzie jeszcze przyjemniejszym.

Towarzystwo łyżwiarskie. W liczbie 16 z niezmordowanym prezesem swoim obradowali wczoraj w sali Tow. prawniczego nasi łyżwiarze. Zaczęto od sprawozdania wydziału za rok ubiegły, które wykazało, że rok ten łyżwiarski, dzięki zapobiegliwości wydziału starannie i często aranżerującego różne zabawy i festyny, zasilił znacznie kasę Towarzystwa — tak, że gdy zamknięcie rachunkowe zeszłoroczne wykazało majątek w gotówce 2112 złr. 59 ct. to obecnie po zamknięciu rachunków zostało w gotówce 3009 złr. 38 ct. Majątek Towarzystwa wynosi w łącznej wartości 4667 złr. 21 ct. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi, załatwiono drugi punkt obrad a mianowicie zmieniono §. 20. statutu, który brzmi obecnie, „że prawo głosowania i wyboru przysługuje wszystkim członkom, skoro używają własnowolności, i ciż są wybieralni do Wydziału“. Następnie omawiano sprawę przyszłego miejsca ślizgawki, gdyż w roku 1894 kończy się kontrakt dzierżawy stawu „Szumanówki“ a ponieważ starania o dalsze wynajęcie tegoż stawu nie doprowadziły do skutku, poleconem zostało nowemu wydziałowi, by zechciał miejsce inne wyszukać i rezultat z tego przedstawić na następnem walnem zgromadzeniu. W końcu przystąpiono do wyboru trzech członków wydziału przez głosowanie i wybrano pp. dr. Jelenia, dr. Dębickiego i rotmistrza Rollera. *(T)*

Kamionki strumiłowej nie kupią jak się zdaje Prusacy. Z ust wiarygodnych mamy wiadomość, że o kupno tego majątku z właścicielką hrabiną Mierową traktuje pan Skibniewski z Wołynia.

Nowy Przemyśl. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Przemyślu burmistrz p. Dworski w skutek polecenia wojskowości, namiestnictwa, Wydziału krajowego i Rady powiatowej, przedłożył Radzie do uchwalenia nowy plan regulacji miasta. Oto władze rządowe i krajowe przekonawszy się o wadliwej budowie miasta Przemyśla, które położone na północnym stoku góry, posiada przeważnie ulice ciągnące się od zachodu ku wschodowi, co powoduje nader złe stosunki zdrowotne, okna bowiem pomieszkań zwrócone ku północy pozbawione są słońca i światła, zaś podwórza skierowane ku południowi pod operacją promieni słonecznych wytwarzają miazmata szkodliwe zdrowiu, żądają wziąwszy i to na uwagę, że Przemyśl posiada dzielnicę żydowską szydzącą wręcz z wszelkich przepisów budowniczo policyjnych i hygienicznych, aby Rada miejska uchwaliła rychło nowy plan regulacji miasta w duchu postępowym i odpowiednim wszelkim wymogom bezpieczeństwa publicznego i hygieny. Wedle nowego planu, wypracowanego przez biuro techniczne miejskie stosownie do wskazówek otrzymanych od wojskowości, ulice nowe mają biedz w kierunku od północy ku południowi, ulice główne mają być szerokie — wliczając w to chodniki — na 14 metrów, ulice boczne i przecznice — wliczając w to chodniki — na 10 metrów, zaś inne pomniejsze drogi komunikacyjne na 8 metrów. Również wypadnie w dzielnicy żydowskiej, ograniczonej ulicami Wodną, Kazimierzowską, Jagiellońską i Florjańską, zburzyć znaczny kompleks domów dla utworzenia arteryj komunikacyjnych, do puszczenia światła i powietrza. Wprawdzie zmiany te objęte nowym planem regulacyjnym; nie nastąpią doraźnie, zawsze jednak wobec tego, że wojskowość domaga się rychłego załatwienia sprawy a burmistrz bez uchwalenia nowego planu regulacji miasta nie może ukończyć rokowań z państwem co do subwencji, jaką takowe dla inwestycyj wymaganych przez wojskowość udzielić zamyśla — wypada, ażeby Rada uchwaliła jak najprędzej nowy plan regulacji miasta. Do rozstrzygnięcia tego wniosku wybrała Rada Przemyśla komisję, która pracę swoją ma przedsięwziąć w ciągu dni 14.

Przemyska rada miejska na posiedzeniu we czwartek dnia 12 bm. odmówiła prośbie komitetu wiankowego o pokrycie niedoboru w kwocie 139 zł. 28 ct., który w roku bieżącym powstał przy urządzaniu tradycyjnej uroczystości „Wianków“ z powodu niepogody panującej w dniu obchodu. „Zaręczamy, — mówi donosząc o tej uchwale *Gazeta przemyska* — że podobnej uchwały nie powzięłaby nawet rada gminna w Ustrzykach dolnych wraz z swoim naczelnikiem Jojną Scheinbachem na czele“.

Defraudacja gorzelniana. Przedsiębiorcami gorzelni „Podmichajle“ koło Stanisławowa, gdzie ostatniemi czasy odkryto wielką defraudację, są Spindler i Mühlstein, którzy w swych rękach trzymają od Stryja aż po Rohatyn wszystkie przedsiębiorstwa. Śledztwo prowadzi energicznie p. Kosiak, nadkomisarz skarbu i Edelman, inspektor gorzelniany.

Ospa znowu sporadycznie zjawia się w Jarosławiu a tyfus plamisty w Radymnie.

Uroczystość otwarcia gmachu teatralnego w Stanisławowie nastąpi 22 bm. tj. w niedzielę w południe, wieczorem odbędzie się koncert, zaś po koncercie bankiet.

Drogocenna ewangelia. *Ruś hal cka* donosi: Dnia 15 października przybyło do wsi Zawidcze (koło Łopatyna) dwóch nieznajomych z Rosji i przyniosło ze sobą wielką bogato oprawną ewangelię. Parroch miejscowy ks. Czmoła kupił ją dla cerkwi za 150 zł. Tymczasem na drugi dzień aresztowała żandarmerja na jarmarku w Łopatynie wspomnianych sprzedawców, a gdy przy badaniu wydała się sprawa sprzedaży ewangelii, pospieszono do Zawidcza obejrzeć ją. Księgę oceniono na 2000 zł. i pochodziła ona według wszelkiego prawdopodobieństwa z kradzieży. Przy tej sposobności spostrzeżono, iż na pierwszej stronnicy wypisane było nazwisko cara rosyjskiego.

Udane macierzyństwo. Sąd wiedeński zajmował się obecnie sprawą, o jakiej wśród najniemoralniejszych nawet warstw ludności miejscowej, nie słyszano dotąd. Akt oskarzenia oddał pod sąd Elizę, Ernestynę, Karolinę Mayer von Also-Russbach, z domu Schedel, alias Ernę Schenk, Ludwikę Schmidt, Ludwikę Weber, Kurowską i E. Götting, 39 lat wieku liczącą, urodzoną w Hamburgu, zamieszkałą następnie w Wiedniu, a ostatecznie w Medjolanie, wdowę po adwokacie, do tej pory nie karaną.

Oskarżona, urodzona w d. 24. marca r. 1852 w sferze robotniczej, w 15 roku życia rozpoczęła studja dramatyczne, które wkrótce przy wrodzonych jej zdolnościach, acz niewybitnych, i pięknej niezwykle powierzchowności, poprowadziły ją na scenę. Po 10-letnich występach w różnych teatrach niemieckich, w r. 1873 przybyła do Wiednia, w celu odbycia próby przed Dingelstedtem, ówczesnym dyrektorem Burgteatru. Próba nie udała się, w tymże jednak czasie aktorka zrobiła znajomość z adwokatem Mayerem, który następnie w r. 1882 pomimo, iż liczył wtedy 71 rok życia, Eliza zaś 30 dopiero, ofiarował jej rękę. W porze tej właśnie artystka jęła się lękać o przyszłość swoją. Dotknięta chorobą płuc, obawiała się przerwy w karjerze scenicznej, nie zwracając zatem uwagi na różnicę wieku, przyjęła propozycję adwokata, który obiecywał jej zapisać cały swój majątek. Niedługo jednak małżonkowie cieszyli się szczęściem i zgodą w pożyciu, już bowiem po kilku latach związek ich do skandalicznego doprowadził procesu rozwodowego.

Akt oskarżenia opowiada dalej, w jaki wysoce podstępny a sprytny sposób była aktorka umiała sobie zjednać świadków na potwierdzenie schadzki jej z mężem, jak kazała sporządzić sądownie odnośny „dowód ku wiecznej pamięci“, i jak następnie starała się wszelkiemi sposobami wejść w posiadanie dziecka, któreby adwokatowi za własne jego podsunąć mogła, aby w ten sposób wyłudzić dla dziecka a właściwie dla siebie majątek jego.

Nareszcie znalazła je w d. 22. kwietnia r. 1890 w Nancy u ubogiej wyrobnicy miejscowej 44-letniej wdowy, nazwiskiem Agata Moras, która w wilię dnia tego je powiła. Wraz z dzieckiem, udała się Mayerowa do Augsburga i zgłosiła się na razie pod nazwiskiem Ludwiki Schmidt do akuszerki Dachsowej, twierdząc, iż dziecko, które ze sobą przyniosła, powiła w podróży. Trzeciego dnia dopiero przyznała się do właściwego nazwiska swego i namówiła akuszerkę, aby ta poświadczyła, iż dziecko u niej na świat przyszło i zapisała je pod nazwiskiem Mayera. Adwokat Mayer zaprotestował natychmiast notarjalnie przeciwko narzuconemu mu ojcostwu, żona zaś jego wyjechała do Włoch gdzie pod fałszywem ukryła się nazwiskiem. W d. 3. marca rb. zmarł Mayer, a była aktorka zgłoszeniem się do spadku sprowadziła na siebie śledztwo i oskarżenie. Sąd wiedeński wydał onegdaj wyrok skazujący Mayerową na dwa lata więzienia.

Opis Krakowa. P. Woerl, wydający opisy miast z mapkami, udał się do magistratu krakowskiego celem uzupełnienia planów i opisu Krakowa najnowszemi datami.

Oda Carducciego. Słynny poeta Carducci ogłosił „odę do wojny“, podnosząc, iż w jej bólach wszystko się uszlachetnia, co ludzkość porusza i do czynów zapala. Oda jest wyraźnie skierowaną przeciw kongresowi pokoju, który się wczoraj zebrał w Rzymie.

Z bruku. Za kradzież butów wartości 4 zł., popełnioną dziś w nocy na szkodę Jakuby Smoleń, służącej przy ul. Zamarstynowskiej aresztowano Aleksandra Buryka.

Z sieni pomieszkania Salomona Rapaporta, przy ul. Kazimierzowskiej liczba 51, skradli dziś w nocy nieznani sprawcy 11 paczek z gwoździami 5 calowymi wart. 3 zł. 74 ct.

Z kufra Estery Bürger, stojącego w jej pomieszkaniu przy ul. Sykstuskiej l. 28, skradł nieznany sprawca kwotę 29 zł.

Dziś w nocy dostał się nieznany sprawca dobranym kluczem do pomieszkania wachmistrza 7 p. ul. Aleksandra S. przy ul. Zborowskiego l. 2 i skradł ubranie i bieliznę wart. 56 zł.

Na szkodę porucznika 30 pp. p. Karola G. skradziono ubranie wartości około 150 zł.

Zgubiony dziś w południe w ulicy Wałowej pulares z kwotą 8 zł. 98 ct. można odebrać w inspekcji policyjnej.

Nabytki komisji kolonizacyjnej. W Prusach zachodnich nabyła komisja kolonizacyjna w ostatnich czasach dobra rycerskie Lulków, w pow. toruńskim, 1044 ha. i folwark Truszyn, w pow. brodnickim, 240 ha. Lulków nabyła komisja na subhaście za 615.000 mr. Ogółem nabyła komisja od 1. stycznia do 31. października rb. 11 dóbr rycerskich i 4 folwarki, mające razem obszaru 6471 ha. Świeżo nabyła komisja w ubiegłym tygodniu, jak wiadomo, wieś rycerską Gryżliny, w pow. lubowskim w Prusach zachodnich, za 268.090 mr. Dobra te mają obszaru około 2200 mórg.

Zmiana religji. Teodora Palamik, grecko-orjentalnego wyznania zamieszkała w Czerniowcach, będąc bardzo chorą, przeczuwając zbliżający się koniec życia, zażądała księdza rzymsko-katolickiego wyznania. Po uczynieniu jej prośbie zadość wobecności sprowadzonego księdza przeszła na łono rzym. kat. kościoła, a w kilka minut potem zakończyła życie.

Ogromne zbiegowisko wywołały dziś rano na placu Bernardyńskim dwie jakieś kumoszki, które powaśniwszy się o jakieś dziecko, poczęły się bić na dobre. Publiczności udało się jednakże uspokoić walczące strony. Stróż bezpieczeństwa zaś (nr. 10) ujrzawszy co się dzieje, z katońską powagą przyszedł na miejsce i to tak prędko, że ujrzał jeszcze jedną z uchodzących kumoszek.

Włamanie się. Do sklepu Małki Menkes, przy ul. Żółkiewskiej l. 43 wtargnęli nieznani sprawcy i skradli rozmaite wiktuały wartości około 15 zł.

Wielkie zbiegowisko wywołała dziś na rynku Anna Górska wszcząwszy burdę, za co ją odesłano do aresztów policyjnych.

Potworna matka. Rozalja Czemrzak, służąca w Janowie, nie mając środków do życia po odejściu ze służby, utopiła swoje 4-letnie dziecko w stawie janowskim. Czyn ten popełniła 9. bm., poczem udała się do służby do Lwowa. Żandarmerja śledząc za jej tropem, schwytała ją i odstawiła do sądu w Janowie, celem przeprowadzenia śledztwa.

Piękny dar uczynił Czytelni kolejowej p. Witoszyński, urzędnik kolei państwowych. Ofiarował on mianowicie bibljotekę swą złożoną, z przeszło 900 tomów.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politycznego odbędzie się we środę dnia 18. bm, 2891 o godzinie 6 wieczór w lokalu Towarzystwa Politechnicznego. Rynek 1, 30, 1 piętro. Na porządku dziennym: p Libański: O przyrządach do mierzenia natężeń mostów żelaznych.

Zmarli. Edmund Jaszek, b. urzędnik zakładu kred. włościańskiego, żołnierz z r. 1863, zmarł we Lwowie. Śp. Jaszek był człowiekiem nadzwyczaj prawego i czystego charakteru i jako taki cieszył się w szerokich kołach ogólną czcią i poważaniem.

We Lwowie zmarli: Julia Hanka, wdowa po rachunkowym podporuczniku, przeżywszy lat 28; Marja Ziembowicz, właścicielka realności, przeżywszy 60 lat: Cecylia Naglowa, wdowa po adjunkcie dyrekcji bud., w 82 r. życia.

Paulina z Cisowskich Unsinowa, przeżywszy lat 53, zmarła w Krakowie

Walerja Janów, przeżywszy lat 58, zmarła w Podgórzu.

Wlokli zmarł tknięty paraliżem Zygmunt Niedzielski, poborca podatkowy w 38 r. życia.

W Horodencę zmarła Katarzyna Sucharowska, w 16 r. życia.

Ze Skałatu donoszą o zgonie sekretarza tamecznej gminy śp Aleksandra Nałęcz Krycińskiego, poważanego i kochanego przez całe miasto. Zmarły liczył lat 76.

Ks. Aleksander Hankiewicz, gr. kat. proboszcz w Grzymałowie, radca konsyst. metrop., kanonik honorowy, ogólnie szanowany kapłan w najlepszem tego słowa znaczeniu, który pełnił dzieła miłości chrześcjańskiej, nie szukając za to rozgłosu, typ prawdziwie bogobojnych dawnych księży unickich, choć patrjota ruski, tolerantny dla wszystkich, zmarł tamże dnia 14 bm. w 54 r. życia, a 30 kapłaństwa.

W Łańcucie zmarł Antoni Melisch, rotmistrz 3 p. ul., w 41 r. życia.

Po odbytej influenzy, wskutek zapalenia płuc zakończył w sobotę życie w swojej własności Zadobrówce Kajetan Łukasiewicz.

Aniela z Weidingerów Künstlerowa zmarła w Tarnowie w 76 r. życia.

Antoni Karol Hoborski, podpułkownik w stanie spoczynku, obdarzony krzyżem zasługi z dekoracją wojenną zmarł w 62 r. życia w Tarnowie.

Genowefa z Mogilnickich Mianowska, wdowa po dyrektorze szkół ludowych, zmarła w Stanisławowie, przeżywszy lat 74.

Karolina Stark zmarła w Stanisławowie w 44 r. życia.

Onegdaj zakończył życie w Wasileu na Bukowinie Mikołaj Balasiewicz właściciel części tychże dóbr w 68 r. życia.

Stan powietrza. Ubiegłe dwie doby były przeważnie pogodne. Wczoraj wieczór padał deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 759 mm.

Prognoza na dobę d. 17. listopada (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny z południa, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do +5°C. stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 00%; opad, deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 17. listopada: św. Salomei P. — św. Hałaktyona.

Dział ekonomiczny.

Zbiór kartofli w W. ks. Poznańskiem oblicza centralne niemiecko towarzystwo rolnicze na W. księstwo Poznańskie na 7749 kilo na hektar. W r. z. 8840 kilo.

Losowanie. Przy ciągnieniu węgierskich losów premiowych padła główna wygrana 150.000 zł. na s. 895 nr. 7, 15.000 zł. na s. 2797 nr. 19.

Uroczyste otwarcie akcyjnej fabryki cukru w Tłumaczu odbyło się dnia 12 bm. Po nabożeństwach, odprawionych w kościele rz. kat i cerkwi, wyruszyły procesje do fabryki dla odbycia aktu poświęcenia cukrowni. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Sawa, marszałek rady powiatowej w Tłumaczu, w towarzystwie gr. kat proboszcza, ks. Stupnickiego, wobec licznie zebranych robotników fabrycznych.

Jestto druga cukrownia w kraju, w którym przemysł cukrowniczy pozostawał zawsze odłogiem. Fabryka urządzona z zupełnym postępem, rokuje wszelkie nadzieje świetnego rozwoju. Życzyć należy młodej instytucji, ażeby przekonała naszych obywateli, iż nietylko Niemcy potrafią nam imponować przemysłem cukrowniczym, ale że i w nasym kraju znajdą się ludzie, którzy potrafią przemysł doprowadzić do doskonałości nie szukając obcych bogów.

— **Wiedeń** d. 15 listopada (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na wiosnę 11.75, żyto na wiosnę 11.45, owies 7.15, kukurudza nowa 6.74.

Ostatnie wiadomości.

Nowomianowany minister rumuński: handlu Vericeanu i minister sprawiedliwości Blarenberg, zostali wczoraj zaprzysiężeni.

W londyńskich kołach giełdowych pojawiła się ponownie pogłoska, że Rosja zaciągnie wkrótce nową 5-procentową pożyczkę.

Z Aten donoszą, że zamierzony był na króla greckiego zamach, który jednak udaremnionym został.

Z Moskwy telegrafują do Londynu o odkryciu szeroko rozgałęzionego spisku. Uwięziono przeszło 60 osób, pomiędzy temi wielu z szlachty literatów i mieszczan. Uwięzionych oskarzają o należenie do tajnego stowarzyszenia które zamierzało utworzenie stronnictwa politycznego celem doprowadzenia do skutku wyboru „Soboru ziemskiego“ reprezentującego wszystkie sfery.

Standard donosi z Petersburga, że rosyjski minister wojny zamówił pół miliona metalowych odznak dla pospolitego ruszenia, które od wojny krymskiej nie było zmobilizowanem.

Rząd rosyjski wydał zakaz wywozu owsa z portu w Libanie.

Skutkiem nieurodzaju kartofli ponosi Królestwo polskie 30 miljonów rubi straty.

Koło polskie.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d.16.listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego podniesiono dwie ważne sprawy, jedną przemówienie piątkowe Gautscha w Izbie (zobacz artykuł „Caveant consules“) a drugą przekręconego doniesienia *Tagblattu* Szepsa o słowach wyrzeczonych przez cesarza do p. Jaworskiego (zobacz artykuł „Decentralizacja i posłuchanie u cesarza“ jako też „Panika na giełdzie). W pierwszej sprawie p. Kozłowski z naciskiem podniósł wystąpienie Gautscha w kwestji szkół słoweńskich i w sprawie języka niemieckiego, zaznaczając, że dotknęło ono boleśnie Polaków, którzy mają prawo domagać się, by podobne twierdzenia nie padały z ław ministerjalnych. Dla kwestji zachowania się członków Koła polskiego przy debacie finansowej postanowiono na wniosek p. Dawida Abrahamowicza, poparty przez pp. Szczepanowskiego, Rutowskiego i innych, zwołać osobne posiedzenie Koła. W czasie debaty nad budżetem ministerstwa rolnictwa, w którym, jak podniósł Rutowski, Kopyciński, Wielowiejski, Czecz, Kozłowski, kraj nasz prawie nieuwzględniono, postanowiono przemawiać w pełnej Izbie i przedstawić słuszne żądania Galicji.

O doniesieniu *Wiener Tagblattu* Szepsa co do odpowiedzi cesarza na przedstawienie Jaworskiego — wszczęła się dyskusja. Prezes Jaworski zaznaczył, że doniesienie to jest z gruntu fałszywe i że postara się o odkrycie sprawcy. Komunikat w tej sprawie wydało Koło następującej treści:

„Z uwagi na oświadczenie, zawarte w dzisiejszym numerze porannym *Wiener Tagblattu* „że redakcja na zapytanie ze strony upoważnionej byłaby gotową podać bliżej źródło, z którego *Tagblatt* zaczerpnął ową fałszywą wiadomość“, oświadczył p. Jaworski, że ponieważ jego obowiązkiem jest czuwanie przedewszystkiem nad godnością Koła, przyjmuje do wiadomości to oświadczenie *Tagblattu* i uważa za swój obowiązek sprawę tę dochodzić do końca“.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 16. listopa. Uważana za organ półurzędowy *Extrapost* donosi: Ministrowie Taaffe i Bacquehem osobiście i urzędowo zaręczyli pp. Jaworskiemu i Bilińskiemu, że dla ogromnego kompleksu galicyjskich państwowych kolei żelaznych będzie przy centralnej dyrekcji we Wiedniu urządzony osobny departament i obsadzony urzędnikami, znającymi kraj i jego języki. I tak kończy: „Koło polskie ma wszelkie powody, kampanię kolejową uważać dla siebie za zwycięzką.“

Wiedeń d. 14. listopada. Klub Hohenwarta odbył wczoraj naradę nad stanowiskiem, jakie ma zająć wobec oświadczeń ministra Gautscha w toku rozprawy budżetowej. Dyskusja była gorąca. Twierdzono, że Gautsch z umysłu dążył w swej mowie do rozbicia klubu. W tym stanie rzeczy wszystkie grupy klubu oświadczyły się solidarnie i uchwalono solidarność tę publicznie zamanifestować!

Wiedeń dnia 16. listopada. Jak donosi *Montagsrevue*, redakcja *Wr. Tagblattu*, w dodatku, który wyjdzie dziś po południu, oświadczy, iż sama zażąda śledztwa sądowego przeciwko sobie, a to według paragrafu 308 ustawy karnej: o rozszerzaniu fałszywych pogłosek.

Wiedeń d. 16. listopada. Na dziś zapowiedziano posiedzenie Izby giełdowej, w celu wyjaśnienia wypadków na sobotniej giełdzie południowej.

Wiedeń d. 16. listopada. Hr. Ryszard Clam Martinitz, przywódca konserwatostów, zmarł wczoraj na zamku Smekna w Czechach.

Wiedeń d. 16. listopada. Dziś w południe rozpoczęła obrady komisja budżetowa delegacji austrjackiej nad żądaniem ministerstwa spraw zagranicznych. Del. Chlumecky wniósł interpelację co do ogólnego położenia politycznego i rokowań handlowo-politycznych; del. Suess co do stosunku z Rumunią.

P. minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky złożył tu swoje exposó, powołując się na sobotnie wywody swoje w komisji delegacji węgierskiej.

Wiedeń d. 16. listopada. Komisja delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych przyjęła bez zmiany budżet ministerstwa spraw zagranicznych, tudzież kredyty dodatkowe i przedłużyła ministerstwu pełnomocnictwo do użycia przyzwolonego dawniej, a dotychczas jeszcze niezużytego kredytu.

Komisja delegacji węgierskiej dla spraw wojskowych, pod przewodnictwem Ludwika Tiszy, rozpoczęła o godz. 10. rano swe obrady w obecności ministra wojny gen. Bauera, ministra skarbu Kallaya, węg. ministra obrony krajowej Fejervarego, oraz ministrów Szoegenyego i Weckerlego.

Budapeszt d. 16. listopada. Cesarz dziś wieczór odjeżdża do Wiednia.

Sofia d. 16. listopada. Według krążącej a niestwierdzonej pogłoski, ks. Ferdynand ma zamiar otoczyć się gwardją złożoną z Niemców, mimo iż Stambułow odradza mu to. Gwardja ma rekrutować się z chłopów koburgskich.

Berlin d. 16. listopada. Wolkenstein, austrjacki ambasador w Petersburgu, bawi tutaj.

Berlin d. 16. listopada. Wedle doniesień z Odessy, zanosi się tam na kryzys handlową. Podobnie jak filia Banku państwowego, tak też wiele banków południowo-rosyjskich prawie zupełnie już nie przyjmują weksli, a ceny nieruchomości tak spadły, że ziemskie towarzystwa kredytowe już nie są pokryte.

Berlin d. 16. listopada. Ks. Bismarka, przejeżdżającego z Barcina do Friedrichsruhe, przyjmowano tutaj na dworcu ogromnemi owacjami, aż się spłakał z radości.

Paryż d. 16. listopada. Z powodu pogłoski rozpuszczonej przez dzienniki niemieckie, telegrafował Wyszniegradzki do gubernatora „Credit foncier“, Christofla, że jest całkiem zdrów i wcale nie myśli podawać się do dymisji.

Paryż dnia 16. listopada. Pismem z d. 2. b. m. podziękował papież kardynałowi Langenieux i innym biskupom za urządzanie pielgrzymek robotników, ubolewając nad wypadkami i nad szkaradną podstępnością bezbożników, które stały się powodem przerwania pielgrzymek.

Prasa paryska uważa oderwanie się prowincji Rio Grande de Sul od Brazylii za wypadek niebezpieczny, gdyż jest zamieszkałą przeważnie przez Niemców i mogłaby się zamienić w posiadłość Niemiec. Wyrażają jednak otuchę, że Stany Zjednoczone nie dozwolą czegoś podobnego.

Paryż d. 16. listopada. Niebawem przedłoży francuski gabinet Izbie exposée o obecnej sytuacji politycznej.

Bern d. 16. listopada. Przybyły już od Niemiec i Austrji zaproszenia do rokowań względem traktatu handlowego. Zdaje się, że sprawa rychło zostanie załatwioną w drodze pisemnej bez konferencji.

Petersburg dnia 16. listopada. Wedle projektu ustawy, przedłożonego przez ministerstwo spraw wewn. Radzie stanu, ma być wolno osiedlać się cudzoziemcom tylko w obrębie miast. Poza miastami mogą nabywać nieruchomości, brać je w dzierżawę itp., tylko wyjątkowo za zezwoleniem ministra i za przyjęciem poddaństwa rosyjskiego. Cudzoziemcy, którzy już posiadają nieruchomości, mają do trzech lat zostać poddanymi rosyjskimi i wykazać się znajomością języka rosyjskiego, albo sprzedać swój majątek i wynieść się z Rosji.

Londyn d. 16. listopada. W South Molton został na miejsce unionisty wybranym do parlamentu gladstończyk znaczną większością głosów.

Nowy Jork dnia 16. listopada. Wedle doniesień z Brazylii, powstanie w Rio Grande udało się. Jenerał Gonzales został pobity i 5.000 powstańców wyruszyło ku północy.

Wiedeń dnia 16. listopada godz. 3 min. — po południu. Akcje kredytowe 267·05. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 55·50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 304·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 143·50. Akcje Unionbanku 211·—. Akcje kolei Karola Ludwika 200·50. Akcje kolei Północnej 273 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 78·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 266·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 195·—. Losy komunalne wiedeńskie 150·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 147·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 200.—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 184·—. Akcje Bankvereinu 100·25. Rosyjski rubel papierowy 112·—.

4²/₁₀% renta wspólna 89·40. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101.75. 5% renta węg. papierowa 100·—. Napoleondory 9·37. Marki niem. 58·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 16. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	200.—	203·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł. w.	230·—	233·—
Ba. ku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	305·—	308·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·30	101·—
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 75	108 45
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·40	99·10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·—	97 70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·—	95·70
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·80	100·—
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·20	94 90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	59·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 —	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·80	92·50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	97·50	98.20
„ „ 4%	91·30	92·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27.—	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·60	5·70
Napoleondor	9 35	9.45
Półimperjał rosyjski	9 50	—
Rubel rosyjski srebrny	1·18	1 28
Rubel rosyjski papierowy	1·12½	1·15
100 marek niemieckich	57·—	58·40

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich
Dr, Stanisław Dekański
lekarz chorób wewnętrznych
543 **specjalista masseur.**
3—4, ul. Czarneckiego 4 I.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazimierz Podlewski
po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier i Besnier w **Paryżu**, Lassara w **Berlinie** i Koposiego w **Wiedniu**, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10. (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).
537 Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Bronisław Skałkowski
były asystent i operator
kliniki prof. Dr. CHROBAKA w Wiedniu
ordynuje od 3 do 5, dla ubogich od 8 do 9
544 **Lwów, Piekarska l. 4.**

Dyspepsja. Wino Chassaing. 556

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości
wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów Akademicka 18.

Pociągi kolejowe.

(Według zegaru lwowskiego. — Od 1. października 1891 r.)

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godz. 4·03 po południu pospieszny 7·15 wieczór, 9·28 wieczór i 8·50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2·20 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 3·15 rano osobowy; (na Podzamcze) 2·08 po południu pospieszny, 7·30 wieczór i 2·38 rano osobowy.

Szlakiem od Stryja: 9·07 rano pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja. — 3·46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. — 11·48 w nocy pociąg osobowy z Nowego Sącza, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja.

Szlakiem od Czerniowiec: 6·53 rano pociąg osob. ze Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa. — 1·58 po południu z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. — 7·59 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec Stanisławowa i Husiatyna. — 11·58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna.

Szlakiem od Bełzca: 8·26 rano pociąg mięszany z Rawy ruskiej. — 4·22 po południu pociąg mięszany z Sokala i Bełzca.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godz. 2·28 po południu pospieszny, 8·30 wieczór, 4·15 rano i 7·20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4·11 po południu pospieszny, 10·35 wieczór i 9·50 rano osobowe. (Z Podzamcza) 4·22 po południu pospieszny, 11·05 wieczór i 10·15 rano osobowe.

W kierunku do Stryja: 6·26 rano pociąg osobowy do Stryja Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. — 10·50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. — 8·24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku do Czerniowiec: 5·24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyi. — 9·16 rano pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu, Husiatyna. — 4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. — 10·24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Husiatyna.

W kierunku do Bełzca: 9·25 rano pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. — 6·16 po południu pociąg mięszany do Rawy ruskiej.

Plakatów rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 ct., a książeczki w formacie kieszonkowym po 5 ct. za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego wskazuje godzinę 12, to wskazuje zegar

5

FRAGMENTY.

Ze starych dziejów zebrał
Ezechiel Berzewiczy.

(Ciąg dalszy).

Pewnej niedzieli, w głuchej już jesieni, przysłał po nas sąsiad ze wsi pobliskiej konie z zaproszeniem na małą domową zabawę.

Za dnia bawiliśmy się tam w różne gry ruchome, a po kolacji w Hammer und Glocke. Towarzystwo było liczne, gra wesoła.

Naraz wuj wstaje z krzesła pomięszany, biegnie do gospodarza domu i prosi natarczywie o konie, bo musi wracać do domu. Osłupiałem! dopiero co zaczęliśmy się bawić, a ten chce odjeżdżać bez żadnego ważnego powodu. I ciotka tłómaczy, że nie wypada zabawy deranżować, ale to wszystko na nic, wuj uparł się jak muł, a na usprawiedliwienie swoje mówi, że ma złe przeczucia, że w domu jego są złodzieje. Wreszcie jako niezbity dowód ostrzeżenia pokazuje z tyłu oderwany u fraka guzik.

Nie pomogły na nic tłómaczenia, że to przypadek, że guzik mógł się o galeryjkę krzesła zahaczyć i urwać — na nic nie przydały się tłómaczenia, gospodarz dał konie, a my po małej godzinie, skwaszeni dziwactwem wuja, stanęliśmy przed domem.

Światła w domu już nie zastaliśmy, służące bowiem jedna mała, druga głucha spały dawno w kuchni po prawej stronie dworku.

Wuj otwiera kluczem z kieszeni wyjętym drzwi od pokoju i na wstępie ogarnia nas zimno wiejące z pokoju, tak jakby tenże nie był opalany. Otwieramy drugie drzwi, a tam całe okno wysadzone, a w pokoju brak kufra ogromnego obitego skórą który zawierał w sobie wiele kosztownych rzeczy.

Jezus! Marja! krzyknęła ciotka i byłaby pewnie zemdlała, gdyby nie mąż, który ją uspokoił: „Nie bój się Karolciu! zrobiłem figla złodziejom, wszystkie dukaty mam w kieszeni“.

Nie znano bowiem dawniej obligacyj lub papierów zastawnych, a przechowywano pieniądze w złocie, jako rzecz najpewniejszą.

Ja wpadam do mego pokoiku, krzeszę ognia i pierwsze na co wzrok podniosłem, była moja dubeltówka, o nią chodziło mi najwięcej, tej Bogu dzięki złodzieje nie skradli. Była nabita, więc porywam ją, wyskakuję przez okno do sadu i pierwsze co spotykam był kufer, ale z dnem wybitem i próżny. Rzeczy skradziono.

Bylibyśmy puścili się natychmiast w pogoń za złodziejami, lecz że nie było ludzi pobiegliśmy przez pola do sąsiedniej wioski po tychże.

Biegnąc tak na przełaj, staje raptem mój wuj nieruchomo i pomału idzie zamyślony.

Zapytałem o przyczynę. „Nie uwierzysz mój drogi — odrzekł — jakiego doznałem uczucia, gdy mój sąsiad X. przyszedł. Jakiś ciężki nie do opisania żal czuję do niego“.

Oburzyłem się w duszy na dziwactwa wuja, przedstawiłem mu, że X. nie mógł przeszkodzić złodziejom, bo dom jego od folwarku o jakich 300 sążni oddalony.

Wuj popatrzył na mnie i zdawał się przekonany. Wprędce doszliśmy do wsi, zebrali pogoń, ale mimo to powróciliśmy z niczem do domu. Śladu nawet złodziei nie napotkaliśmy.

Daliśmy także znać do policji lwowskiej, zaprzysięgli szkodę na paręset dukatów, zresztą nic więcej zrobić nie było można. Końce poszły w wodę.

Realność nasza przytykała do dziewiczych pod owe czasy lasów, więc co nocy byliśmy w obawie napadu — wieczorem bez strzelby nie wychodziłem z domu.

Była to już późna jesień, jak mówiłem, pomiarów już nie było, więc w chwilach wolnych, przewiesiwszy strzelbę przez ramię, chodziłem za zającami w pola.

W tych to peregrynacjach samotnych spotykałem często sąsiada naszego pana X. Szlachcic to był nie młody, dawniej sługiwał po większych skarbach jako podstarości, obecnie zaś ożeniwszy się, gospodarował na wydzielonym mu kawałku ziemi.

Powierzchowność jego była niemiła, a do tego zyzem patrzał wszędzie, tylko nie na człowieka, do którego mówił.

Wuj mój nie znosił go także, lecz mając się materjalnie lepiej często go wspierał — za to spodziewałem się w szlachcicu teraz więcej współczucia dojrzeć nad wuja nieszczęściem.

Niestety ilekroć zaczęliśmy o tej kradzieży mówić tylekrotnie w oczach jego zauważyłem taki niemiły wyraz, że to tylko w niemieckiem da się wyrazić „Schaden-froh“.

Przytem szlachcic miał się widocznie lepiej, tytoń palił lepszy, to mnie uderzyło a podejrzenie jak robak toczyło mą duszę. Ani sposób go wygnać. Wreszcie drobne spostrzeżenia utrwaliły mię w podejrzeniu zupełnie, które odtąd przeszło w pewność. Postanowiłem bądźcobądź zwierzyć się przed wujem, a uchwyciwszy pewnego razu sposobność za poły, wyznałem geometrze, że nikt tylko jak sąsiad nie popełnił tej kradzieży. Spodziewałem się zdumienia wykrzykników ze strony wuja, tymczasem jakże zdumiony zostałem, gdy tenże smutnie uśmiechnął się i odrzekł. Że od samego początku jakiś żal nie do opisania do niego poczuł, i zgadza się zupełnie ze mną, ale nie może rady na to znaleść; ot lepiej przestańmy o tej wstrętnej sprawie mówić — wszystko przepadło.

Otóż nie przepadło teraz ja zacząłem namawiać wuja, aby ukarał zbrodniarza lub przynajmniej rzeczy odnalazł, zrobiwszy wprzód urzędową rewizję, lecz trudno to było — sam geometra zgodziłby się był wreszcie, ale ciotka była to szlachetna kobieta, która nigdyby nie pozwoliła na taki despektsąsiada, wolałaby raczej rezygnować ze skradzionych rzeczy.

Nie uwiadamiając jej tedy przedsięwzięliśmy sami rewizję, która niestety wykazała słuszność informacji geometry przez jego demonków.

Ciotka — jak mówiłem — zamiast się ucieszyć znalezionymi rzeczami zgryzła się tylko i wyłajała nas jeszcze. „Niechby było przepadło, mówiła — abyśmy tylko wolni byli raz od plotek“. Był to bowiem szwagier wujaszka. Ja przytem nie mogłem dość podziwiać i uwielbiać szlachetności jej serca. To spotęgowało tylko mój szacunek nie ino dla niej ale dla wszystkich trzech sióstr. Były to warszawianki, urodzone na dworze króla Stanisława Augusta, patrjotki duszą i ciałem, i one to wpajając we mnie od dzieciństwa miłość ojczyzny, zrobiły ze mnie Polaka, bo ojciec mój wcale nim nie był. Z ich to łaski dziś starzec nad grobem jedyną osłodę w wspomnieniach z r. 1831 z roskoszą znajduję.

(D. n.)

Kto używa „Concentré Maggi“ — We flaszeczkach począwszy od 45 cent.

MOŻE MIEĆ ROSÓŁ SMACZNY

Ekstrakt do rosołu. HORS CONCOURS na wystawie powszechnej w PARYŻU 1889 (właściciel fabryki był członkiem Jury rozdania nagród.) Do nabycia we wszystkich handlach korzennych.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

LITROWA BUTELKA 90 ct. Z żyta czysta, 8-letnia żytnia wódka bez cukru i bez anyżu, w skutkach zastępuje zupełnie koniak. Poleca handel Karola Bałłabana we Lwowie. 219

POKÓJ elegancki jest do wynajęcia, ulica Skarbkowska 18. 220

Konował
biegły w swoim zawodzie, władający językiem polskim i niemieckim, który przez 28 lat służył przy kawalerji austrjackiej, zdrów i silny, żonaty, poszukuje zaraz od powiedniej posady w większych dobrach. Wymagania umiarkowane. Zgłoszenia uprasza się przesyłać: **Karol Grohmann, Kraków, ulica Krowoderska 75.** 2998

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5 poleci może:
Francuzkę
do nauki i pielęgnowania dzieci z dobremi poleceniami;
Bony Niemki
zdolne do szycia i pielęgnowania dzieci:
Panny służące
biegłe w krawieczczyznie i usłudze, dobrze polecone;
Kucharzy kawalerów
na rozmaite ceny. 2997
Przy zamówieniu uprasza się o podanie warunków służbowych oraz ofiarowane wynagr.

Gdy mi potrzeba inserować
w dziennikach krajowych lub zagranicznych **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez
Centralne Biuro ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11. 2717

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 2800
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Papugi młode
do sprzedania, para 15 złr., sztuka 8 złr. Karge, Czarneckiego 3, Lwów

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Nakładem moim wyszła co dopiero ciekawa i pouczająca książka
Podręcznik Geografii Ojczystej
zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Ułożył Józef Chociszewski, 283 str., na pięknym papierze 50 rycin i 8 mapek
„Podręcznik“ jest napisany zajmującym stylem, a choć przeznaczony przeważnie dla ludu i młodzieży, może jednakże być pożytecznym także dla wykształconych osób, gdyż zawiera wiele nieznanych a ważnych szczegółów, mianowicie obfituje w najnowsze daty statystyczne co do ilości mieszkańców, wyznań, oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu.
Pisma pelskie wyrażają się z uznaniem o tem wydawnictwie, polecając je gorąco wszystkim, mianowicie młodzieży naszej.
Cena bardzo umiarkowana: 1 egz. oprawny 1 złr.; egz. z mapką kolorowaną w ozdobnej oprawie 2 złr. z przesyłką franco.
Zamawiać można w znaczniejszych księgarniach jakoteż u wydawcy pod adresem
K. Kozłowski, Poznań, ul. Długa 8.

Kto cierpi
na gościec, reumatyzm, ogólne osłabienie nerwowe, newralgię, ischias, złe krążenie krwi, nerwowe choroby żołądka, uderzenia do głowy, częściowe ubezwładnienie, spiączkę, bole krzyżów, boleści stosu pacierzowego, niech zażąda ilustr. broszury o wyłącz. uprz. w Austro-Węgrzech patentowanym galwaniczno-elektryczno-magnetycznym
Aparacie do froterowania
który został nagrodzony złotymi medalami zasługi w Kolonii, Wels i Sztutgardzie. 2980
Broszura ta zawiera objaśnienia o działaniu, umywaniu i skutkach tego aparatu. — Ilustrowane opisy rozsyłamy gratis i franco z fabryki wynalazcy **Th. BIERMANNS**, elektrotechnik **Wien, I., Schulerstrasse 18.**

Od 50 lat istniejąca firma
JAN WALLACH i SYN
Lwów, Rynek l. 33
najdawniejszy
magazyn sukna i towarów wełnianych
ma zaszczyt zawiadomić, że po rozszerzeniu swoich składów, w parterze i na pierwszem piętrze, powiększył jeszcze i tak obfite dotąd zapasy sukna, z któremi nadal poleca się łaskawym względom.
Nowości na sezon jesienno-zimowy.
Próbki na żądanie.
920

HERBATY: 2995
Congo najszlachetniejszy liść złr. 2·10 za kilogr. Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem złr. 3·50 do złr. 6 za kilogr. Pakling Congo, łagodna, z pysznym zapachem złr. 5 za kilgr. — Souchong, wielki, piękny liść złr. 2·20 do złr. 5 za kilogram.
rozsyła za zaliczką **A. M. MANDL** Thee & Rum-Importeur, Brünn.

Pierwsza Związkowa Garbarnia
w Rzeszowie,
której wyroby znane są z najlepszej jakości, sprzedaje po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane), wszelkie **juchty i skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy pędowe, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. 2833

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
1817

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME**, doza **60 ct.**, i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **ct. 60 i 35.** 2875
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Pierwsze nagrody 3 medale złote. — **Uwieńczone nagrodami** — Pierwsze nagrody 3 medale srebrne.
przez Wys. ces. król. rząd. wielokrotnie wypróbowane — wyłącz. uprzywilejowane i jedynie niezawodne
Wałeczki do szczelnego zamknięcia okien i drzwi
chroniące od przeciągu powietrza, 2854
z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to:

Cylindry do okien:		Cylindry do drzwi:	
biały	5 ct. za metr.	biały	7½ i 13 ct. za metr
czerw.-brunat. i dębow.	6½ ct „	czerw.-brunat. i dęb.	9 i 14 ct. „

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białe wypada najwyżej 50 ct.
Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.
We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12. w c. i k. nadwornym składzie fabrycznym,
J. POPELARZ
c. i k. liwerant nadworny wałeczków od przeciągu powietrza.
Ochrona przeciw zaziębieniom. — Największa oszczędność drzewa.

PORTRETY OLEJNE
jako najlepszy i najpraktyczniejszy
podarunek na święta
poleca pod zaręczeniem znany i wielokrotnie premiowany
Zakład artystyczny Weissensteina
Praga, ulica Henryka 27, w dziedzińcu.
Zlecenia na gwiazdkę najpóźniej do 25. listopada. Wystarcza zwykła fotografia danej osoby i wskazanie kolorów. Prospekty gratis. 2982

Zniżone ceny nafty.
R. DITMARA nafta bezpieczeństwa
(Ditmar's, Sicherheits Petroleum)
najpewniejszy materjał do oświetlania
zwana 2960
Galicyjską
salonową i gospodarską naftą
najlepszy przetwór poleca
od 1. listopada po znacznie zniżonej cenie
R. DITMAR
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 9. Telefon Nr. 226.
Przy większym odbiorze stosowny rabat.
Tylko ulica Sobieskiego l. 1.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.
Tylko nieeksplodująca nafta.

Najlepszy i najtańszy opał
dają
piece z regulatorem
(Regulir-Full-Oeffon)
H. Geburth'a
c. k. maszynisty nadwornego.
Piece kaflowe, Kominki z regulatorem, Wszelkie paleniska, Przenośne krycie ścian kaflami i t. d.
Wzory na żądanie darmo.
Skład we Lwowie u Jana Szumana, plac Bernardyński 14. 2768

Towarzystwo tkaczów i krajowy warstat tkacki
w Glinianach
odznaczone medalem na krajowej wystawie w Krakowie — polecają:
znane z doborowej jakości i taniości swoje wyroby, płótna grube z krajowej przędzy i cienkie apretowane, dymy, płótna prześcieradłowe, chusteczki do nosa, ścierki, ręczniki, wzorzyste obrusy, serwety, serwetki zakardowe barwne portjery, story, chodniki, płócienka kolorowe, fartuszki, worki, siatki murarskie i do chmielu, sienniki, pokrowce na meble itp.
Składy: w Glinianach w własnym magazynie; w Brzeżanach w handlu B. Karwowskiej, przedtem B. Wrońskiej; w Stanisławowie w handlu W. Doboszyńskiego; w Chorostkowie w handlu S. Klara; we Lwowie: w handlu Wojczyńskiej, ulica Halicka 11. — Próbki gratis i franco. 2946

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco. 2795

Ajencja handlowa
BRACIA PASZKOWSCY I SPŁ.
w Warszawie 2994
poszukuje reprezentacji pierwszorzędnych domów handlowych i fabryk wszelkich gałęzi na Królestwo Polskie i Cesarstwo Rosyjskie.
Adres: Warszawa, Graniczna 16.
Adres dla telegramów: Paszkowscy, Warszawa.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.		
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25	**KORZEŃ** mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	04
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	**MYDEŁKO żółciowe** do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25	**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30	**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08	**QUILAJA** materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25	**WYSKOK terpentynowy** usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20	**ZIEMIANEK** oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z aramentu, laseczka	05		

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Najlepsze TUTKI cygaretowe
poleca
A. GAWŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki l. 8.

OBUWIE
damskie, męskie i dziecinne, najświeższej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwale, jak najspieszniej i po najniższych cenach wykonuje
FRANCISZEK MERTA
w swej nowo powiększonej pracowni
we Lwowie, przy ulicy Łyczakowskiej l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).